Nr. 171. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, niedziela dnia 12 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 f n. — W innych krajach miesięcznie 4 fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Alleluja!

Lwów 11 kwietnia.

Wielka tragedja mąk strasznych i cielesnej śmierci Syna Bożego na krzyżu, po której Odkupiciel grzesznej i ciemnej ludzkości, żyw znowu cieleśnie, wyszedł z grobowej jaskini na widownię ziemską — to przełomowe, po wsze czasy największe zdarzenie w dziejach naszego globu, przypadło było z woli Przedwiecznego na porę wiosenną. Na tę porę właśnie, kiedy w całej przyrodzie ziemskiej — po śnie zimowym, po chwilowem jej obumarciu — budzi się potężne, nowe życie. Dziwna zaprawdę, bo dla ludzkiego rozumu zupełnie tajemnicza łączność, widnieje w tem podwójnem, wiosennem święcie: ducha i materji. Duch Boży, ucieleśniony w najświętszej postaci Chrystusa, pokonał onego wiekopomnego dnia więzy śmiertelnej martwoty, i ten sam duch Boży w rocznicę tego tryumfu Bóstwa nad człowieczeństwem, rozkazuje od wieków rok rocznie całej przyrodzie ziemskiej, aby zieleniła się życiem nowem, aby podjęła przerwaną na czas krótki pracę tworczą swej materji.

W ciasnym, ubogim zakresie pogańsko-człowieczego zrozumienia, które opiera się głównie na samolubstwie, na uporczywem przywiązaniu do życia, śmierć cielesna — podobnie jak sen zimowy przyrody — budzi grozę, rozpaczliwy żal i trwogę... Dopiero, gdy Stwórca niepojęty zesłał na świat swego Syna i Jego boskie nauki zdjęły bielmo ślepoty duchowej z duszy ludzkiej, otwierając dla niej bezbrzeżne horyzonty „królestwa nie z tego świata“, życia zagrobowego — nie ograniczonego już bliską jakąś metą, ale idącego w wieczność bezgraniczną — dopiero chrystjanizm odebrał śmierci straszliwe poprzednio jej cechy i grozę nicości: dopiero ta Wielka Ofiara na Golgocie, uwieńczona trzeciego poranka Zmartwychwstaniem Jezusa z grobowej czeluści, dokonała odrodzenia ludzkości z duchowej martwoty pogaństwa, podniosła człowieka-niewolnika z pyłu ziemskiego do znaczenia i wysokości istoty, na wzór i podobieństwo Boga stworzonej.

Tak tedy owo uroczyste święto Zmartwychwstania, jest dla chrześcjańskiego świata nietylko uroczystą nader pamiątką religijną, ale zarazem wielkim symbolem wyzwolenia ducha ludzkiego z więzów barbarzyńskiego ucisku ciemnoty i przemocy; jest przypomnieniem wiekuiście potężnem, że po wszelakiej niewoli i niedoli ziemskiej, przyjdzie z łaski Przedwiecznego — odkupienie, przebaczenie. Bo Syn Boży, jako zapowiedział, trzeciego dnia zmartwychwstał: *resurrexit sicut dixit!*

Szczerze a głęboko religijny, wiarę św. swych ojców i wszystką jej spuściznę gorąco miłujący naród nasz — z punktu widzenia czysto już ludzkiego — upatruje w tem święcie Zmartwychwstania jedną jeszcze wskazówkę Bożą więcej... Wierzymy oto gorąco i niezbicie, że po Golgocie mąk i cierpień wiekowych, na którą w swych wyrokach niezgłębionych, skazał Bóg naszą Macierz najumiłowańszą, — z woli Jego, i łaski, i przebaczenia, — nastąpi przecież zmartwychpowstanie przywalonej trzema głazami Męczennicy, i naród polski po wiek wieków będzie mógł chwalić swego Stwórcę od poranku do wieczora, jako już prawy znów dziedzic na swej ziemi, w swym języku macierzystym, wedle pragnień swego serca i przekazanych mu po przodkach obyczajów.

Z tą wiarą w sercach, a życzeniem gorącem na ustach, wznosimy dziś u stóp Ołtarzy Pańskich głośny śpiew: Alleluja!

Rozruchy chłopskie w Załuczu.

Śniatyn 8 kwietnia.

W Załuczu, obok Śniatyna, od przeszło trzech tygodni jest stan anormalny.

Rzecz przedstawia się następująco: Przez 56 lat był tamże parochem ruskim ks. Sabat. Przy końcu życia, jako zniedołężniały starzec, wyręczał się swym zięciem ks. Sofronem Jurewiczem, który też po śmierci ks. Sabata, administrował parafią załucką. Ksiądz ten, chcąc zająć dobrą parafję po teściu, wytężał wszystkie siły, poruszał wszelkie sprężyny i schlebiał chłopom, aby tylko zjednać sobie u owieczek popularność i sympatję, a przez nie, choćby nawet wbrew woli patrona, — parafję. Najbardziej przypadł on do smaku owieczkom załuckim z tego względu, że rozmyślnie, przed rozpisaniem konkursu, nie pobierał ofiar, z prawa stuły wynikłych.

Obywatel Załucza, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, ma długoletniego zarządcę dóbr, p. Józ. Sahlego, a ten znów ma syna — księdza ruskiego. Z wdzięczności dla swego oficjalisty i dla osobistych przymiotów jego syna, wspomniany kolator dał prezentę ks. Sahlemu. Nie podobało się to jednak ks. Jurewiczowi, który został przeznaczony do Cucyłowa (p. Nadwórna). Poplecznicy nie dali za wygraną, ale rzucili się do szalonej agitacji, aby nie dopuścić do obsadzenia parafji ks. Sahlem, a zmusić kolatora do nadania jej Jurewiczowi. Agitatorzy, w porozumieniu z tym ostatnim i jego żoną, postanowili poruszyć niebo i ziemię, aby tylko na swojem postawić. Przy pomocy ruskich akademików z Czerniowiec: Łastowieckiego i Wynnyczuka (z Kniażego), którzy jeszcze od 9 marca wciąż bawią w Załuczu i biorą obecnie udział we wszelkich zbiegowiskach, poszli agitatorowie od chaty do chaty, od kółka do kółka i podjudzili lud przeciw ks. Sahlemu. Naczelną komendę objął głośny boiytel kołomyjski, dr. Trylowski, który nawet wydał w tej sprawie odezwę i specjalną instrukcję nadesłał do Załucza.

Byli tam pomocni w agitacji i inni, gdzieś aż z Kosowa; na razie o nich zamilczę. Pouczono też chłopów, aby grozili przejściem na prawosławie w razie, gdyby parafję dano ks. Sahlemu. Celem wszystkich tych zabiegów było, wpoić w chłopskie mózgi hasło: „Albo Jurewycz, albo nichto!“ — I celu też w części dopięto. Podjudzeni chłopi postanowili za każdą cenę, choćby kosztem gwałtów i krwi rozlewu, hasło to wprowadzić w życie. Zawzięli się, zacięli i uparli tak, że byli gotowi na wszystko. Postawa chłopów groźna i wyzywająca, a cała wieś, dotąd spokojna, to obóz nieprzyjacielski.

Wobec takich stosunków i takiego rozpasania umysłów i nieprzyjaznego, agitacją wywołanego, usposobienia chłopów względem ks, Sahlego. wyznaczono teraz administratorem ks. Józefa Bilińskiego z Dźwiniaczki (pow. Borszczów). Chłopi na wieść o tem rozstawili wartę, która miała pilnować, czy zbliża się on do wsi — a w danym razie ludność zaalarmować. Dnia 3 bm. nadjechały fury, wiozące rzeczy ks. Bilińskiego. Uderzono we dzwony. Chłopi wylęgli na gościniec. Postanowiono nie dopuścić do złożenia rzeczy. Fury zawrócono i wśród wrogich groźb i piekielnego wrzasku i gwizdu, odprowadzono za wieś i postawiono wartę. Ledwo miejscowemu posterunkowi żandarmerji udało się od tłumu odebrać rzeczy i złożyć u siebie.

Dnia 7 bm. przybył do Załucza osobiście ks. Biliński, Zgromadzony motłoch, który stale teraz oblega plebanię i cerkiew, zatrzymał furę na gościńcu. Ledwo dopuszczono ks. Bilińskiego do plebanji. Wszedł tam, a za nim pełno chłopów Po jakimś czasie wyszedł, aby udać się do cerkwi. Nie dopuszczono go tam. Kobiety i dzieci zabarykadowały wejście przez bramę, chłopi wypełnili cały cmentarz i zaczęto wrzeszczeć: „hura“ My tebe ne potrebujemo, idy na okopyszcze“! Następnie chłopi opadli ks. Bilińskiego i wśród piekielnego tamultu i przy brutalnem użyciu siły, wrzucili go na furę, nie dozwalając nawet na przeodzianie się w zwierzchnie ubranie, które pozostało na plebanji, potem gwiżdżąc i wymyślając pod adresem ks. Bilińskiego, odprowadzili go aż za wieś.

A ks. Jurewicz?

Mimo odwołania go, siedzi w Załuczu i swoją obecnością podtrzymuje ferment i wzburzenie.

Zbuntowani chłopi załuccy sponiewierali i wyrzucili za wieś księdza B. Chłopi zupełnie rozwydrzeni, chwytają się już terroru i wrzeszczą: „Jurewycz, abo nichto!“ i obozują niemal na gościńcu. Ani starostwo, które, mówiąc nawiasem, roztropnie, taktownie aż dotąd zarządziło, co należy — ani żandarmerja łagodnemi środkami nie wiele zrobią i nie uspokoją wzburzonych chłopów. Aby porządek przywrócić, trzeba działać energicznie. Chłop, nie czując nad sobą autorytetu prawa, staje się bardziej zuchwałym, a ustępuje tylko przed siłą. Spodziewane są większe rozruchy i ekscesy, a nawet gwałty, bo chłopi ponuro pomrukują i odgrażają się wójtowi, dworowi i t. d.

Konsystorz, naszem zdaniem, najlepiej postąpi, gdy przydzieli na razie Załucze, któremuś z księży ze sąsiedniej wsi, a ks. Jurewicza wezwie telegraficznie do natychmiastowego opuszczenia z całą rodziną Załucza, gdyż jego to obecność deprawuje obecnie ludność całą!

Korespondencje.

Brzeżany 9 kwietnia.

(*Tow. szkoły ludowej. — Komitet budowy kaplicy. — Sokół. — Wybory do rady powiatowej*).

Brzeżańskie koło „Tow. szkoły ludowej“ rozwija energiczną działalność w kierunku zakładania czytelń ludowych dla włościan polskich w tutejszym powiecie i wogóle w kierunku oświaty ludowej. A pola do pracy podobnej jest wiele i wiele jeszcze trudu łożyć trzeba będzie, nim obaczymy lud polski naszego powiatu, zupełnie narodowo uświadomiony, nim stanie się zadość tej potrzebie, która nas woła ku obronie naszego ludu przed dalszą rutenizacją.

Koło nasze zrozumiało swe wielkie zadanie i ima się wszystkiego, co zgodnie ze statutem tow. ma na celu wspomnianą wyżej obronę. W r. 1902 założono np. 14 nowych czytelń wiejskich, co doliczywszy do 10 dawniejszych, daje sumę 24 czytelń, założonych przez brzeżańskie koło dla ludu polskiego. W każdej z tych czytelń odbywają się zebrania częste i odczyty, które zachęcają lud nasz do pracy nad oświeceniem własnem do miłowania wszystkiego, co polskie. Nadto utrzymuje koło w mieście Brzeżanach i na Chatkach ad Brzeżany, kurs dla analfabetów, który cieszy się uznaniem i wcale liczną frekwencją. Dla podniesienia sadownictwa u włościan, wydzierżawił zarząd koła w zeszłym roku od tow. gospodarskiego ogród pomologiczny a dzięki ofiarności pani inżynierowej Barzykowskiej, powstały 3 kursy wyrobu guzików a to: w Brzeżanach na Miasteczku, w Brzeżanach na Chatkach i w Nadorożniowie; nadto, staraniem tej samej dzielnej Polki, powstała pracownia krawatek. Z nauki korzysta dziatwa wiejska bezpłatnie, a wyroby znajdują chętny zbyt u tutejszej publiczności.

Już to przy tej sposobności trzeba przyznać, że panie nasze, jak pp. Barzykowska, Paulowa, Południewska, Hałanówna i inne, chętnie współuczestniczą w patrjotycznej pracy i by odwiedzić czytelnie wiejskie, nie wahają się odbyć nawet uciążliwej, kilkumilowej drogi.

Powyższa praca tutejszego koła znajduje szczere uznanie wśród ogółu naszej Polonji, czego dowodem było niedzielne (dnia 6 bm.) walne zgromadzenie, na którem jednogłośnie uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi koła. Do nowego zarządu zostali wybrani: pp. dr. Adam Kowenicki (ponownie) prezes, Marja Barzykowska zastępczyni prezesa, Rajmund Scholz sekretarz, Bronisław Kryczyński zastępca sekretarza, Władysław Karwowski skarbnik, Franciszek Bogucki zastępca skarbnika; w skład wydziału weszli nadto pp. Wanda Paulowa, Wanda Krzyżanowska, Szczęsny Barzykowski, Karol Drozdowicz, Andrzej Haliński, Jan Gruszecki, Bolesław Zadorecki, Jan Zwarycz, dr. Bolesław Zieliński, Bolesław Wizimirski, Stanisław Wiszniewski, Tadeusz Pelczarski.

Nowy zarząd krząta się gorliwie około dalszej pracy i urządza obecnie w kilku pobliskich gminach święto sadzenia drzewek, które z zapałem przeprowadza prof. Jan Gruszecki.

W Płauczy małej (w tut. powiecie) zawiązał się w tych dniach komitet budowy rz. kat. kaplicy w tejże miejscowości. W skład komitetu weszło 20 włościan polskich z Płauczy małej i Płauczy wielkiej. Zawiązania komitetu dokonali delegaci brzeżańskiego koła tow. szkoły ludowej pp. inżyn. Bol. Zadorecki i prof. Bron. Kryczyński. Ten ostatni przemówił ciepło do licznie zebranego ludu polskiego, wskazując na potrzebę miłości języka ojczystego i zachowania świętej wiary ojców. Z uznaniem podnosimy, że za oddaniem odpowiedniego placu pod budowę rz. kat. kaplicy w Płauczy małej głosowali także i wszyscy ruscy członkowie tamtejszej rady gminnej. Widać, że lud ruski nie odnosi się nieprzychylnie do potrzeb polskiego bratniego ludu i jeżeli gdzieindziej rzecz ma się przeciwnie, to jest to dziełem... niesumiennych agitatorów ruskich. A takich w powiecie naszym mamy dziś niestety dość...

Tutejszy „Sokół“ zabierze się niebawem do budowy własnego gniazda na obszernym placu, podarowanym na ten cel przez tutejszą radę gminną.

W dniach ostatnich odbyły się tu nowe wybory do rady powiatowej. Partja ukraińsko-radykalna starała się wszelkiemi siłami przeforsować swoich kandydatów, lecz ostatecznie zwycięstwo zostało przy Polakach. Marszałkiem zostanie ponownie wybrany energiczny i sympatyczny dotychczasowy marszałek p. Traczewski.

Walka kulturna we Francji.

Walka, którą rząd francuski wypowiedział kongregacjom zakonnym, zaczyna już fatalnie odbijać się na finansach kraju. Rząd nie ma pieniędzy na budowę szkół, potrzebnych na pomieszczenie tych dzieci, które dotychczas się kształciły w szkołach zakonnych, a należy wątpić, czy poszczególne gminy zgodziłyby się na budowanie tylu szkół z własnych funduszów, Otóż p. Combes odkrył sposób równie prosty, jak rabunkowy i przedłożył parlamentowi nową ustawę szkolną, którą parlament uchwalił, a która jest widocznem uszczupleniem praw samorządu gminnego na korzyść władz centralnych. Według nowej ustawy szkolnej, zamiast rad generalnych, wybieranych w każdym departamencie, rozstrzygać ma o potrzebie budowy szkół wydział departamentowy. Prefektura wypracowuje plany nowych szkół i żąda od gminy, aby je kazała wykonać. W razie, gdy gmina się wzbrania, prefekt zasięga zdania rady stanu i buduje szkołę na koszt gminy, bez względu, czy przez tę budowę wzrośnie cyfra dodatków gminnych i czy nie przekroczy wysokości przepisanej ustawą. Tym sposobem budżet gminny i cała gospodarka wewnętrzna stają się igraszką w rękach prefektów.

We czwartek upłynął tydzień, jak opustoszała *La Grande Chartreuse*. Ostatni opuścili ją nowicjusze, przy dźwięku dzwonów, obchodząc na pożegnanie kościół i wszystkie kaplice olbrzymiego opactwa, w uroczystym, smutnym pochodzie. — Wszyscy udali się do Anglji. Na miejscu pracowitych, dobroczynnych zakonników, rozsiadł się likwidator, niejaki Couturier. Pozostanie on tam, dopóki likwidacja nie pochłonie całego majątku klasztoru. Przyjdzie przytem zapewne do sporów i procesów, wiele bowiem rzeczy nie należy do zakonu, lecz jest własnością prywatną. Przedewszystkiem jest tak z marką likieru i tajemnicą jego wyrobu. Obie są własnością opata, Abbé Reya. Jest to wielki zawód dla protegowanych rządowych, którzy ostrzyli sobie zęby na nabycie fabryki ze słynną marką i olbrzymim zbytem po całym świecie. Zysk roczny zakonu wynosił około

---

(72)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Ba! prawo ma, jako błazen, potrząść głową, w kaptur dzwonkami ubrany; prawo ma rzucić dowcipem, że czegoś się lepszego spodziewał, ale dowcip każdy ma swój czas, a tu ślub, dzień ważny, związanie rąk dwoje i serc dwoje na życie całe. Na ustach zamarłby żart, a ten uśmiech pański, te słowa pyszne, w chwili takiej złamałyby go. Stańczyk wiele kochał w swem życiu, a Dosię przedewszystkiem. O tej miłości nie wiedział nikt, jeno Bóg, choć ona wielką była, jak świat. Urazyby nie czuł, poniżeniaby nie czuł, na swojem starem ramieniu lekceważące dotknięcie młodego pana czując, wyszeptałby tylko usty drżącemi:

— Szczęście jej daj—bo warta jest szczęścia... Znam ją!

I stłumićby musiał wszystko, co miał w sercu i ukryć twarz — płacząc.

Sercem Stańczyka niepokój szalony targał i więcej, niż ognia, obawiał się tego związku z Sołcmereckim kniaziem. Gdyby mógł *veto!* na całyby głos krzyknął, bo nie do pańskich izb, lecz do zagrody szlacheckiej Dośka stworzona; bo się lękał fantazji pańskiej, zmiennej, jak barwy altembasu. Z drżeniem więc wewnętrznem oczekiwał przybycia posła Firlejowego, a ilekroć Gąskę napotkał, zbliżał się ku niemu i mówił!

— Coś nie widać brata naszego!...

Tymczasem, zapowiedziany dawno festyn się zbliżał. Nad odnowieniem komnat Łobzowskiego zamku niezmordowanie czuwał pan Jerzy Mniszech. Po raz drugi odłożony był termin zabawy, bo król zachorzał, ale wypadkowa niemoc szybko przeszła i zawodu stolica nie doznała. Pan Żegota na dworcu Wawelskim często z Mniszchem się spotykał, ale do żadnej poufałości między nimi nie doszło, bo Mniszech nie pozwalał na to, co czynił, jako powiadał, dla dobra samego pana podstolego, żeby się szlachcie nie narażał, która do królewskiego ulubieńca plecami się obracała. Gniewało to nieco pana Żegotę, bo jako prawy człek, dwulicowości nie lubił, ale Mniszech powiadał:

— Czas przyjdzie, a wtedy sam pojadę do waćpana.

Ogromne tłumy snuły się nietylko po ulicach Krakowa, ale ruchoma ta fala i za miasto, ku Łobzowowi się wysypywała, by postępowi robót się przypatrzeć, obcinaniu drzew, sadzeniu krzewów, które pękami różnobarwnego kwiecia wystrzelały. Dybał i pan Rupejko, Żegotostwu towarzysząc; niejednokrotnie i pan starosta Mikołaj Pac zaszedł, a i Jaśka Firleja nierzadko spotkać było można, który ustronia szukał, a wzdychający był; ale czasami zła go jakaś mucha kąsała, wtedy zły humor swój na nowosadzone krzewy wylewał, które gniótł i troczył, jakby one były winne jakiejś niedyspozycji pana kasztelana. Podstoli sam Kasieńce zaproponował był, ażeby z nim do Łobzowa udała się, uczynił zaś to dlatego, by się wczas z labiryntem alei ogrodowych zapoznała i podczas festynu nie zbłąkała się przypadkiem.

— Do tej zaś sośninki przychodź raz wraz gdyby nas tłum rozdzielił i z oka byśmy się stracili. Do niej i ja przydybam, a tak co chwila spotkać sie będziemy mogli. Łatwo ją rozpoznać o zmierzchu nawet, bo stoi na osobności, a przy niej ma być Nimfa, włosy czesząca. Nie przypatruj się tylko jej zbytnio, bo naga jest, ale, że z marmuru kowana, nieprzystojność taka nieżywej figurze ujdzie; choć, kto wie, czy jej kadłuba nie otrącę, bo zawsze panna taka modestji urąga.

Podczas przechadzek onych, niejednokrotnie pan Mniszech się zbliżał, o którym Żegota wiedział, że u niego był, jako poseł od króla, bo Kasieńka przed mężem swoim tajemnicy z onych odwiedzin nie robiła, pochwaliła się nawet darem królewskim, nie mówiąc jeno nic, że jako Barbara ubrana będzie. One względy monarsze nie nasuwały żadnych złych myśli podstolemu. który rad był tej przychylności króla i jeno wdzięczność w sercu swojem dla pana chował. Z dniem każdym nawet coraz lepsze wyobrażenie o samym Mniszchu nabierał, tak go pokonały widma i mary, te chrzęsty buław i bereł, przed któremi bronił on pana swojego. Prosta dusza szlachcica, który z ziemią się parał, a co niedzielę Mszy świętej słuchał i ze starym plebanem o rzeczach niebieskich mówił, nie znała przewrotności ludzkiej i raczej o dobrą, niż o złą wiarę posądzić bliźniego swego mogła. Niecałkiem tedy, lecz choć o odrobiną małą Mniszech wybielał w oczach pana Żegoty; nie wzdrygnął się więc, gdy razu pewnego, podczas onych przechadzek łobzowskich, do Kasieńki się zbliżył i zaproponował obejrzenie zamczyska. Nie mówił nic takiego, coby urazić mogło jej skromność niewieścią, jeno wciąż prawił o panu najmiłościwszym, o jego nocach samotnych, dumaniach smutnych, pragnieniach, do których każde serce ma prawo. W sposób ten, nietylko w sercu Kasieńki zarysowywał się zewnętrzny konterfekt króla, ale i dusza jego, ta smutna dusza Zygmunta Augusta, obnażała się ze wszystkich skrytości, tak, że Kasieńka mimowolną spowiednicą jej była.

— Biedny pan!... — mówił Żegota.

— Biedny król!... — powtarzała Żegocina.

A Mniszech otrząsał łzy z powiek.

Przechadzając się tak, a rozmawiając z Mniszchem, pan podstoli nie zważał, czy kto ich obserwował, czy nie, choć taki Firlej, zoczywszy ich razem, bez ceremonji podszedłby i powiedział:

— Panie podstoli! aboś nasz, abo psu brat...

I Bóg wie, co z tego byłoby, bo i z pana Żegoty zadzierzysty był czek i nikomuby napluć sobie w kaszę nie pozwolił.

O tem wszystkiem doskonale wiedział Mniszech, a snać nie było w jego zamiarach przedwczesne pokłócenie pana Żegoty z otoczeniem, w jakiem żył, bo, jeśli pan podstoli przewiązkę na oczach nosił, on za dwóch widział i skoro tylko spostrzegł kogobądź z przyjaciół, albo znajomych Żegoty, wnet się usuwał, znajdując zawżdy jakiś pretekst do tego. Obserwował to dobrze pan podstoli i owo usuwanie się Mniszcha kładł na karb jego uczuć delikatnych, co zjednywało go tembardziej i dozwalało coraz bardziej zaplątywać się w sieci nastawione.

Jeżeli oszukiwać się dawał mąż wytrawny, cóż dopiero Kasieńka, wśród niw i pól wychowana, dla której siostrzycami były kwiaty pachnące, a ptaszki śpiewające, która ludzi znała ze starych wizerunków wojen dawnych, albo z obrazów świętych w kościele, wyolbrzymionych przeszłości oddaleniem, prześwietlonych czarodziejstwem podań, owianych urokami gadek i pieśni kolebczanych. Li tylko mężnych, a świętych ona znała: ci ziemię, a tamci niebo wypełniali, kryształowa dusza Kasieńki podobna była do szczytu lodowatego, na którym jeno śnieg biały zatrzymać się może, bo kurz wszelki, z nizin ziemskich, aż tam zaniesiony, po szklistej powłoce spłynie, do tego kryształu nie przylgnie. To też odczuła smutek duszy królewskiej, o którym miękkim i płynnym głosem pan Mniszech prawił; to też z uczuciem uścisnęła dłoń tego ulubieńca Pana za to, że nocy królewskich bezsennych stróżem był; to też, gdy zamek łobzowski opuszczała, dusza jej na pieśń smutną, jak harfa nastrojoną była, po której strunach błądziły palce ciche tak umiejętnego gracza, jakim pan Mniszech był. Ale pan Żegota gry onej nie rozumiał i Bóg wie co po głowie mu się plątało, gdy w zadumaniu rzewnem Kasieńkę swoją spostrzegł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1½ miljona franków, które szły na cele dobroczynne. Wartość fabryki szacują na 30 miljonów, lecz zysk był tak mały dlatego, że zakonnicy nie starali się o zdobycie największych możliwie dochodów, nie utrzymywali ajentów, nie reklamowali likieru w dziennikach, ani po restauracjach. Tem przykrzej będą dotknięci różni politycy, którzy obliczali już, jak wzmoże się obrót i zyski,.. pod ich kierownictwem.

„Dyngus“.

Mówiąc o zwyczaju oblewania się wzajemnego w poniedziałek wielkanocny, tj. o tz. „Śmigusie“, czyli raczej „Dyngusie“, zaświadcza Kitowicz, że: „była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem, jak między dystyngowanymi.“ Trwał on jednak nieco dłużej niż dziś, gdyż w poniedziałek mężczyźni oblewali kobiety, te zaś rewanżowały się we wtorek, „uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni...“

Oblewano się rozmaitym sposobem. Amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonję odprawić na amantkach swoich; bez ich przykrości oblewali je lekko wodą różaną, lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie małą jaką sikorką, albo flaszeczką..,“ Nie brakło jednak takich, którzy przekładali „swawolę nad dyskrecją“ i oblewali damy wodą prostą, chlustając szklankami, a nawet garnkami prosto w twarz. Gdy się rozswywoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie i panny, nie czekając dnia swego, lali jedni na drugich, wszelkimi stołkami, jakie dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompanja „dystyngowana“ czerpiąc od nich, goniła się i oblewała się od stóp do głów, tak, iż wszyscy byli mokrzy do nitki.

Stoły. stoliki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi jak stawy wodą zalane. Uprzątano więc naprzód wszystkie meble kosztowniejsze, ubierano się w gorsze suknie i przygotowywano na inne niespodzianki. „Największa była rozkosz — powiada Kitowicz — przydybać jakaś damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie pomiędzy poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami. Przytrzymana bowiem od silnych mężczyzn nie mogła się wyrwać z tego potopu, którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najraniej, albo też dobrze zatarasować pokoje sypialne.“

Po ulicach zaś miast i wsi czatowała młodzież obojej płci z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących, skutkiem czego dostawało się często zupełnie niewinnemu. O początku „dyngusa“ powiada Kitowicz: „Jedni mówią, że się wziął on z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusa, wodą z okien oblewali. Drudzy, iż ma początek od wprowadzenia wiary św. do Polski i chrztu gromadnego; wolno wierzyć, jak się komu podoba.“

Z czasem niemądry ten obyczaj wychodzi z mody; zresztą życie tak często zlewa nas nią moralnie, że można się śmiało obejść bez wielkanocnej kąpieli.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 11 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 13° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 12 kwietnia.

Uroczystości resurekcyjne w kościołach parafjalnych na przedmieściach, o godzinie 6 rano.

Teatr miejski: „Wolny strzelec“, opera. romantyczna. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Mieszczanie“, sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr ludowy: „Dom otwarty“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wystawa prac Zjedn. tow. artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

Kalendarz Niedziela (12): Wielkanoc. — Lubosława — (30): 6 post. Hł. 2. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6 minut 38.

Sz. Czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom naszego pisma, zasyłamy serdeczne życzenie wesołych świąt!

Biura redakcji i administracji zamknięte będą w niedzielę i poniedziałek przez dzień cały. Następny numer *Dziennika Polskiego* wyjdzie we wtorek rano, o zwykłej godzinie.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 15 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Budżety funduszu gminy król. stoł. m. Lwowa, jakoteż zakładów i fundacyj, pod jej zarządem zostających, na rok 1903: a) sprawozdanie generalnego referenta o projekcie budżetu (spraw. p. r. dr. Rutowski); b) sprawozdawcy poszczególnych działów budżetu, pp. radni: Acht, dr. Aschkenaze, Bardasz, dr. Ciesielski, dr. Dziwiński, Gaberle, Hudec, Jonasz, Lang, Lewicki, dr. Lilien, dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein, Schajer.

Dalsze prowizorjum budżetu krajowego. Według wiadomości, jaką Wydział krajowy otrzymał w drodze półurzędowej, nie ma nadziei, aby Sejm przed jesienią b. r. zwołany został na czas dłuższy dla uchwalenia dalszego prowizorjum budżetowego i budżetu na r. 1903, a następnie dla spełnienia innych prac ustawodawczych i ważniejszych administracyjnych. Wobec tego uchwalił Wydział krajowy odnieść się do rządu o wyjednanie w drodze właściwej cesarskiego rozporządzenia, upoważniającego przez dalszych sześć miesięcy, to jest aż do końca października b. r. do pobierania dodatków krajowych w wysokości ustanowionej uchwałą sejmową z dnia 30 grudnia 1902. Na podstawie cesarskiego rozporządzenia prowizoryczny pobór dodatków krajowych dozwolony został — jak wiadomo — w myśl pierwotnej uchwały Wydziału krajowego, tylko do końca bieżącego miesiąca, a zatem gdy termin ten już wkrótce upływa, zaszła potrzeba rychłego wyjednania na czas dłuższy dalszego zezwolenia na prowizoryczny pobór dodatków krajowych.

Dyrektor kolei państwowych radca dworu p. Ludwik Wierzbicki z małżonką przyjmować będą na święconem w niedzielę od godziny 12 w południe.

Z armji. Major Robert Gölis z komendy placu w Przemyślu przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę; wyrażono mu przytem najwyższe uznanie monarsze. Rotmistrz II kl. Herman baron Blumencron z 3 p. ul. i porucznik Franciszek Csepin-Adamovich z 1 p. uł. przydzieleni do dworu arcyksięcia Ottona. Intendent wojskowy Józef Pechnik z intendentury 11 korpusu przeniesiony w stan spoczynku. Wojskowy radca rachunkowy Nikodem Janiszkiewicz z oddziału rachunkowego ministerstwa wojny przeniesiony w stan spoczynku.

P. Stanisław Brandowski, usunął się z dniem dzisiejszym zupełnie od współpracownictwa w *Satyrze.*

Wystawę mebli do jadalni, w stylu zakopańskim, urządza przez dni świąteczne w swej pracowni (ul. Sykstuska 23, gmach starej poczty, 2-gie podwórze) p. Ludwik Szafrański. Są to sprzęty wykonane z takim smakiem artystycznym i wytwornością, że stanowią rzeczywistą chlubę rękodzieła polskiego.

Wystawa fotograficzna. Na liczne zapytania wydział Klubu miłośników sztuki fotograficznej we Lwowe zawiadamia, że na polską wystawę fotograficzną, którą klub urządza w maju i czerwcu br. w znanym salonie sztuk pięknych Latoura, przyjmuje się wszelkie fotografje amatorskie. Termin nadsyłania zgłoszeń naznaczony jest na dzień 20 kwietnia br., nadsyłania zaś prac zgłoszonych na dzień 30 kwietnia br.

Pogrzeb ś. p. ks. E. Sanguszki odbędzie się w Gumniskach pod Tarnowem prawdopodobnie dopiero po 20 b. m. Brat zmarłego ks. Roman Sanguszko ze Sławuty chce być obecnym na pogrzebie, a wcześniej nie może przybyć do kraju z Egiptu, gdzie bawi obecnie na kuracji. Pogrzeb odbędzie się zapewne w dniu 22 b. m. Między innymi przemawiać będzie nad grobem marszałek kraju.

Sarny w Pełtwi. Dwu robotników, zawiadomiło dziś policję, że w korycie Pełtwi za starą rzeźnią, leżą w workach trzy zabite sarny. Wysłani na miejsce ajenci sprawdzili, że sarny te znajdują się już w stanie silnego rozkładu i rzucił je tam prawdopodobnie jakiś handlarz dziczyzny chcąc pozbyć się zepsutego towaru.

Pożar w pałacu biskupim. W pałacu biskupim w Krakowie wybuchł wczoraj wieczorem pożar w mieszkaniu sekretarza ks. kardynała Frelka, bawiącego obecnie w klasztorze w Mogile. Pożar wybuchł z powodu wadliwego przeprowadzenia rury. Straż musiała burzyć sufit. Pokój ks. Frelka znajduje się blisko sypialni ks. kardynała. Gdyby pożar był wybuchł w nocy, byłby musiał ogarnąć cały pałac.

Uniwersytet przeciw cłu od oprawy książek. Senat akademicki uniwersytetu w Insbruku zwrócił się do ministerstwa oświaty z przedstawieniem, że proponowane cło od oprawy książek utrudni wypożyczanie książek z zagranicy i zakładanie bibljotek, wobec czego prosi uniwersytet, by minister użył swojego wpływu w tym kierunku, iżby cło na oprawę książek, nie zostało uchwalone.

Pożar lasu. W Rosentalu koło Mariaschin w Czechach, palą się od onegdaj wielkie lasy szpilkowe.

Na wulkanie. Poseł włoski markis Bagnasco, odbywając z przewodnikiem wycieczkę na Wezuwjusz, tak blisko stanął koło krateru, że kawał lawy uderzył go w głowę i ciężko skaleczył. Odwieziono go do szpitala w Neapolu.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 10-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +3·5, Wiedeń +5·0, Pola +7·0, Budapeszt +7·0, Florencja +8·0, Biarritz +9·0 Paryż +6·0, Monachjum +2·0, Berlin +4·0, Memel +1·0, Wilno +5·0, Bregencja +1·8, Gorycja +9·4, Rzym +7·8, Petersburg +2·8, Moskwa +8·2, Abazja +9·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +10·0.

Ponad obszarem adrjatyckim i ponad Rosją południowo-zachodnią leżą depresje barometryczne, powodujące pod wpływem zmiennego działania maksimum, istniejącego na zachodzie wysp brytańskich w Europie środkowej pogodę ogólnie chmurną i chłodną z licznymi opadami i śnieżycami. Wielkie deszcze spadły w krajach nad Adrjatykiem przy gwałtownym Bora na północy a burzliwym Sirocco na południu. W Poli szalała w nocy silna burza. Prognoza: Pogoda zmienna z miejscowymi opadami, chłodno.

Korespondencja redakcji. *Autorowi korespondencji z daty: „Horodenka, wtorek, rano“.* Zamieścimy. Dziękujemy i prosimy o pamięć na przyszłość.

Z kraju.

Horodenka. (*Podejrzane ognie. — Pomoc dla pogorzelców. — Teatr amatorski. — Nowa Czytelnia polska*). W okolicy naszej przedmiotem powszechnych rozmów jest tajemniczy pożar, jaki nawiedził wieś Michalcze, zamieszkałą przez Rusinów i Polaków. Prowodyrom ruskim bardzo się nie podoba, że po wsiach tutejszych powstają czytelnie dla ludu polskiego i że w tych Czytelniach odbywają się zebrania i odczyty przy udziale inteligencji polskiej. Rusini uznali to za krzywdę dla siebie i odgrażają się otwarcie, jako nie dopuszczą do zamierzonej organizacji sił polskich. Kiedy powstała myśl otwarcia Czytelni w Michalczu, gdzie stale mieszka do stu Polaków, Rusini burzyli się jeszcze bardziej, a nawet odgrażali się, że tym „nedołaszkam“ (?) połamią kości. Że jednak na uroczystość otwarcia Czytelni przybył lekarz powiatowy, dr. Milewski, więc akt przeminął spokojnie.

Ale już w niespełna tydzień później, w nocy z 16 na 17 marca, wybuchł w Michalczu pożar i zniszczył doszczętnie dziesięć gospodarstw należących wyłącznie do Polaków i członków Czytelni. We dwa dni później, znowu w nocy, zgorzał budynek polskiego organisty, a po następnych dwóch dniach — plebanja polska; pomimo usilnych dochodzeń, nie wyśledzono sprawców ognia; stwierdzono tylko, że we wszystkich trzech wypadkach miało miejsce podpalenie.

Ogólna szkoda jaka skutkiem tej zbrodni poniosła ludność polska, wynosi przeszło 40 tysięcy koron, z czego zaledwie drobna kwota zwróci się z asekuracji. Klęska jest tem dotkliwszą, że dotknęła pogorzelców na przednowku i w gminie, która Polakom nigdy nie udzieli pomocy. Uznanie zatem należy się horodeńskiemu p. staroście za to, że niezwłocznie zawiązał komitet pomocy i nie szczędzi trudu, ażeby dla nieszczęśliwych ofiar zbrodni zebrać fundusze na najgwałtowniejsze potrzeby. W niedzielę 5 bm., za staraniem dzielnych sokołów naszych a przy współudziale członków nowozałożonej Czytelni tow. szkoły ludowej, urządzono w sali horodeńskiego „Sokoła“ przedstawienie amatorskie na dochód pogorzelców z Michalcza.

Na program złożyły się dwie komedyjki: „Nieoszlifowany djament“ Hofmanowej i „Piosnka wujaszka“ hr. Jana Fredry, odegrane przez amatorów z talentem i humorem. Był również udatny popis śpiewaczki przy akompanjamencie fortepianowym. W przerwach grała orkiestra, niestety, prawdziwie wiejsko-żydowska, albowiem projekt założenia własnej orkiestry, poruszony w „Sokole“ i w Czytelni, poszedł jakoś w zapomnienie.

Wypadek w Michalczu nie zraża nas bynajmniej do usiłowań nad zakładaniem oświatowych instytucyj dla polskiego ludu. W ostatnim czasie otwarto Czytelnię szkoły ludowej we wsi Głuszkowie przy udziale dra Milewskiego. A, da Bóg, będzie ich więcej, dzięki łącznej pracy obywatelstwa wiejskiego z inteligencją i mieszczaństwem horodeńskim.

Przemyśl. *(Tyfus plamisty).* We wsi Nowosiółkach powiatu przemyskiego, zachorowało dziewięć osób na tyfus plamisty. Zaraza ogarnęła dwa domy. Z polecenia starostwa domy te izolowano zupełnie i obstawiono strażą, która prócz lekarza i dozorców, nikogo do chorych nie dopuszcza.

Dobra rada. Kto chce mieć bardzo piękny trawnik, temu radzimy zamówić w c. k. składzie nasion Edmunda Mauthnera „Promenaden“ lub „Margarethen-Insel“ mieszankę traw. Od lat 29 dostarcza Mauthner najwspanialszych trawników w Budapeszcie.

Na gimnazjum cieszyńskie, złożył w dalszym ciągu w naszej administracji: Elo Walach z Hołowczyniec koron 2.

* **Wspólne święcone** w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się w przewodnią niedzielę dnia 19 kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe na które wydział członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

* **Z Tow. politechnicznego.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków odbędzie się po świętach Wielkanocnych we środę dnia 15 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzna l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Odczyt inżyniera Aleksandra Żabokrzyckiego, „O kolejach wąskotorowych i ich kombinacjach“.

* **Z Tow. tatrzańskiego.** W niedzielę dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie (ulica Franciszkańska l. 4) XXX. zwyczajne walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na czesne dla ucznia II. klasy gimnazjalnej, złożyli w dalszym ciągu pp.: N. N. ze Lwowa 1 kor., Z Budzanowa 2 kor., J. Rudnicka z Husiatyna 1 kor., K. P. z Jedlicza z serdecznem życzeniem: szczęść Boże 4 kor., Marja Jaeschke z Tartakowa 1 kor., Anna Seifert z Wojnicza 1 kor.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Marja Greffner z Tartakowa 2 kor., H. R. z Tarnopola 2 kor.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela z Kołomyi, p. H. R. z Tarnopola 2 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł dnia 7 b. m. w 61 r. życia Kazimierz Ligęza Stamirowski, były obywatel ziemski i b. uczestnik powstania z 1863 r.

W Podbużu zmarł tej nocy tamtejszy pocztmistrz i pensjonowany adjunkt sądowy Ignacy Pelz, w 73 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, z powodu uroczystości resurekcyjnej, nie będzie przedstawień.

Jutro w niedzielę, na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej: popołudniu o godzinie 3½ (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. Ostatni i pożegnalny występ Marji Gembarzewskiej i występ Juljana Jeromina. — Wieczorem o godzinie 7½ „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Łucjana Rydla (autora „Zaczarowanego koła“). — Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

We wtorek popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach, a 5 odsłonach E. Humperdincka. — Wieczorem o godzinie 7 „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro w niedzielę, 12 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem Franc. Ondrziczka, skrzypka. Program: I. 1. Wagner: Uwertura z opery „Holender tułacz“; 2. Svendsen: Rapsodja nr. 4; 3. Saint-Saens: Koncert H-moll, z tow. ork. odegra Fr. Ondrziczek. II. 1. Czajkowski: Symfonja VI (Pathetique); 2. a) Bach: Arja i Fuga; b) Paganini: Taniec czarownic, odegra Fr. Ondrziczek. III. 1. Tanejew: Ze „Suity“; 2. Massenet: Scenes pittoresques. — Ceny miejsc prawie popularne. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

W poniedziałek, 13 kwietnia, koncert filharmoniczny, ze współudziałem Róży Duce-Cudekównej, śpiewaczki. Program: I. 1. Berlioz: Uwertura „Karnawał rzymski“; 2. Grieg; Suita II „Peer Gynt“; 3. Halevy: Arja z opery „Żydówka“, z tow. ork. odśpiewa Róża Duce-Cudekówna. II. 1 Czajkowski: Pieśń bez słów; 2. Mascagni: Intermezzo z op. „Cavaleria rusticana“; 3. Mascagni: Arja z op. „Cavaleria rusticana, z tow. ork. odśpiewa Róża Duce-Cudekówna. III. 1. Pieśni, odśpiewa Róża Duce-Cudekówna; 2. Wagner: Marsz z op. „Tannhäuser“. — Ceny miejsc prawie popularne. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

We wtorek, 14 kwietnia, wielki koncert, pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese, oraz chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostaną: „Mojżesz“, część III i całe oratorjum „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“, pod osobistem kierownictwem kompozytora. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

We czwartek, 16 kwietnia, wielki koncert, pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese, oraz chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostaną: „Mojżesz“, część III i św. trylogja w 3 częściach „Męka Chrystusa“, pod osobistem kierownictwem kompozytora. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

Salon sztuk pięknych p. Latoura przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 będzie przez cały pierwszy dzień Świąt 12 bm. zamknięty, na drugi dzień 13 jak zwykle od 10 do 8 (przy elektrycznem oświetleniu) otwarty.

Znakomite dzieła pierwszych artystów polskich z Krakowa jak: prof. Axentowicza, dyrekt. Fałata, Juljusza i Wojciecha Kossaków, prof. Mehoffera, Michałowskiego, Ruszczyca, prof. Stanisławskiego, Tichego, Weissa itd. odejdą za parę dni do Warszawy, a świeża wystawa dzieł będzie wkrótce ogłoszoną.

W czterdziestolecie powstania styczniowego, wydał pierwszy krajowy zakład światłodruków pięć serji kart korespondencyjnych odnoszących się do powstania styczniowego. Są to reprodukcje ze znanego zbioru p. Jarosława Pieniążka. W serji pierwszej mieści się 92 portretów grupy więźniów, w drugiej bitwy i potyczki pod Kobylanką, Pieskową Skałą, Węgrowem, Nowogródkiem, Sztab i kwatera Langiewicza, w trzeciej obozy i bitwy pod Miechowem, Krasnodworem i w Grodnie, w czwartej pomiędzy innemi, rozstrzelanie Padlewskiego, Murawiew i Sierakowska. Serja piąta zawiera powrót pierwszych zesłańców z Sybiru, śmierć Narbutta, pułkownik Bosak, Langiewicz i Pustowójtówna etc. Każda serja obejmuje 10 kart i kosztuje 70 hal. Za dopłatą 3 koron dodaje zakład 75 kart kart reprodukcji — obrazów, z życzeniami etc. Za dopłatą 5 koron zaś 50 sztuk kart ręcznie kolorowanych. Wedle nadesłanej fotografji sporządza zakład karty na najlepszym kartonie 100 sztuk 7 koron. Krajowe to przedsiębiorstwo tem bardziej zasługuje na poparcie, że czysty dochód z rozsprzedaży kart pamiątkowych przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa weteranów z r. 1863—4.

Święta Wielkanocne w wieku XX.

W roku 1901, pierwszym bieżącego stulecia, Wielkanoc przypadała dnia 8 kwietnia. Ostatni raz w tym samym terminie Wielkanoc była w r. 1844.

W tymże dniu 8 kwietnia w wieku XX. przypadnie Wielkanoc jeszcze w latach: 1912, 1985 i 1996.

W innych terminach w rozpoczynającym się obecnie wieku Wielkanoc przypadnie:

Dnia 23 marca w roku 1913.

Dnia 24 marca w roku 1940.

Ta data Wielkiejnocy jest bardzo rzadka od r. 1582, epoki wprowadzenia reformy kalendarza, do chwili obecnej Wielkanoc 24 marca obchodzona była dopiero raz jeden w roku 1799: do roku zaś 2500 przypadnie tylko trzy razy w latach 1940, 2391 i 2475.

Dnia 25 marca w roku 1951.
„ 26 „ w latach 1967, 1978 i 1989.
„ 27 „ „ 1910, 1921 i 1932.
„ 28 „ „ 1937 i 1948.
„ 29 „ „ 1959, 1964 i 1970.
„ 30 „ „ 1902, 1975, 1986, 1997.
„ 31 „ „ 1907, 1918, 1929, 1991.
„ 1 kwiet. w latacch 1923, 1934, 1945, 1956.
„ 2 „ „ 1961, 1972.
„ 3 „ „ 1904, 1903, 1988, 1994.
„ 4 „ „ 1915, 1920, 1926, 1999.
„ 5 „ „ 1931, 1942, 1953.
„ 6 „ „ 1947, 1958, 1969, 1980.
„ 8 „ „ 1917, 1928.
„ 9 „ „ 1939, 1944, 1950.
„ 10 „ „ 1955, 1966, 1977.
„ 11 „ „ 1909, 1971, 1982, 1993.
„ 12 „ „ 1903, 1914, 1925, 1936, 1998.
„ 13 „ „ 1941, 1952.
„ 14 „ „ 1963, 1968, 1974.
„ 15 „ „ 1906, 1979, 1990.
„ 16 „ „ 1911, 1922, 1933, 1995.
„ 17 „ „ 1927, 1938, 1949, 1960.
„ 18 „ „ 1954, 1965, 1976.
„ 19 „ „ 1908, 1981, 1987, 1992.
„ 20 „ „ 1919, 1924, 1930.
„ 21 „ „ 1935, 1946, 1957.
„ 21 „ „ 1962, 1973, 1984.
„ 22 „ „ 1905, 1916, 2000.
„ 23 „ ani razu.
„ 24 „ w roku 1943.

Wiadomo, że Wielkanoc najwcześniej może przypaść dnia 22 marca, najpóźniej zaś 25 kwietnia.

W wieku XX w najwcześniejszym terminie dnia 22 marca Wielkanoc nie wypadnie ani razu, również i w dwóch następnych wiekach, dopiero rok 2285 mieć bedzie tak wczesną Wielkanoc. Od roku 1582 Wielkanoc w tej najwcześniejszej dacie była w latach 1958, 1693, 1761 i 1618.

Podług powyższego wykazu więc osobliwsze daty świąt Wielkanocnych dla wieku XX będą następujące:

1. Dnia 23 marca w r. 1911. W tej dacie Wielkanoc ostatni raz przypadła w r. 1856; następna zaś będzie dopiero w r. 2008.

2. Dnia 24 marca w r. 1940, o niej wspomniano już wyżej.

3. Trzy razy w dniu 23 kwietnia, mianowicie w latach 1905, 1916 i 2000. Od czasu reformy kalendarza w tej dacie Wielkanoc przypadła tylko w latach 1628 i 1848; w następnym zaś wieku będzie tylko raz jeden w r. 2079.

4. Nakoniec raz przypadająca Wielkanoc w dniu 25 kwietnia 1943 r. Dotąd w nowym kalendarzu Wielkanoc w tej dacie przytrafiła się w latach 1666, 1734 i 1886; w następnym wieku przypadnie tylko w 2038 r.

Oryginalny ceremonjał dworski.

Czasopismo *Azja* opisuje zabawną wielce scenę, jaka zdarzyć się miała przed 32 laty w Hadze, podczas przyjęcia na dworze holenderskim poselstwa japońskiego. Oto, gdy w r. 1871 poseł japoński Iwakura, przybył do Holandji i w Amsterdamie wysiadł na ląd, bawiące się w pobliżu portu na wybrzeżu dzieci, które nigdy w życiu nie widziały Japończyków, ani ich barwnych strojów, poczęły w swawoli swej na widok posła i jego towarzyszy, grać im na nosie, przykładając rękę ku ręce i przebierając palcami. Poseł, który po raz pierwszy w życiu ujrzał podobny ruch rąk przyłożonych do nosa, nie wiedząc co to znaczy, zwrócił się do posła holenderskiego, barona Siebolda, który poselstwu towarzyszył z Japonji, z prośbą o wyjaśnienie mu, czego chcą dzieciaki? Zapytany, był przez chwilę w kłopocie, co ma odpowiedzieć, ale po chwili z dobrą miną wyjaśnił Japończykom, iż ruch taki jest w Holandji oznaką najwyższego szacunku i czci. W ten sposób sprawa ku ogólnemu zadowoleniu została na razie wyjaśniona, a p. Iwakura z wielkiem uznaniem wyraził się o grzeczności dzieci amsterdamskich obywateli, które tak serdecznie witają obcych przybyszów.

Baron Siebold atoli nie przeczuwał nawet, jakie fatalne skutki mieć będzie jego wyjaśnienie. Na drugi dzień poselstwo japońskie było na posłuchaniu u króla. Japończycy, chcąc dać dowód, że i oni znają się na zwyczajach europejskich i umieją po europejsku oddać cześć królowi, w chwili, gdy zobaczyli wchodzącego do sali audjencjonalnej króla, zbliżyli ręce do nosa i tak, jak poprzedniego dnia dzieciaki amsterdamskie przy ich spotkaniu, poczęli witać króla energiczną grą palców na nosie.

Trudno opisać wrażenie, jakie powitanie to zrobiło na królu i całym dworze. Wszyscy zdumieli, a hr. Siebald, który widział, że oryginalne to powitanie jest skutkiem jego wczorajszych objaśnień, stał przerażony, zbladł jak ściana i nie wiedział co z sobą zrobić. Po chwili atoli oprzytomniał, a chcąc wyjść z niemiłego położenia, zbliżył się do króla i szeptem objaśnił go, że to szczególne przywitanie jest zwyczajem Japończyków, którzy w ten sposób okazują swą najwyższą cześć panującemu.

Po tem wyjaśnieniu rozpogodziła się twarz króla, a odwzajemniając się gościom za tak uprzejme powitanie, również powitał ich w ten sam sposób. Za przykładem króla poszła królowa, damy honorowe i dwór cały. Widok był to jedyny w swoim rodzaju.

Podając ten opis *Azja* nie dodaje, czy później wyjaśniono początek owego oryginalnego powitania,

Fabryka rewolucyj.

Jeden z dzienników londyńskich zamieścił zajmującą korespondencję z Nowego Jorku, opisująca, w jaki sposób powstają w Ameryce rewolucje. Urządzanie rewolucyj w republikach południowej i środkowej Ameryki — pisze autor wspomnianej korespondencji — kwitnie w obecnym czasie, a skutkiem tego w dwóch nowojorskich hotelach panuje ruch ożywiony, a mianowicie w hotelu „Muro“ przy ulicy 14 i w hotelu „America“, położonym w pobliżu. Powstania w łacińsko-amerykańskich republikach i wypadki w tych dwóch hotelach są w przyczynowym związku. Każda prawie rewolucja w Ameryce układaną bywa w Nowym Jorku, albo doznaje przynajmniej stamtąd poparcia. Z portu nowojorskiego wypływają na morze awanturnicy, szukający w południowej Ameryce wawrzynów i realnych korzyści, stąd posyłają rozmaici dostawcy broni dla powstańców. A pozbawiony władzy prezydent tej lub owej republiki umyka do Nowego Jorku, jeżeli nie ma dostatecznych funduszów, ażeby w Paryżu powiększyć kolonię zagranicznych próżniaków.

Stałymi gośćmi obydwóch wspomnianych hoteli są ludzie o wybitnie romańskim typie. Sale do palenia i gry urządzone są z komfortem, obliczonym na południowców. Tam gromadzą się najrozmaitsi zawodowi rewolucjoniści, opowiadają sobie nawzajem o swych czynach bohaterskich, naradzają się nad sposobami i środkami, wiodącymi do pozbawienia władzy tego lub owego prezydenta, czy dyktatora. Rozmawiają półgłosem, przezornie lustrując salę, wiedzą bowiem, że każdy prezydent południowo-amerykański ma swoich szpiegów w obydwóch hotelach.

Owi goście hotelowi nie mają tak długo nic do czynienia, dopóki pewna grupa firm handlowych nie „oburzy się“ na pewnego prezydenta lub dyktatora. Oburzenie to powstaje oczywiście zawsze z powodów natury finansowej. Prezydent, przypuśćmy, tej lub owej republiki nałożył na pewne płody naturalne cło wywozowe. Kupcy ze Stanów Zjednoczonych „oburzają się“ na te środki i zaraz w Nowym Jorku urządzają propagandę rewolucyjną. Za stratę finansową mszczą się urządzeniem rewolucji.

Wywołańcy z każdej republiki południowo-amerykańskiej znajdują się w dostatecznej liczbie w obydwóch wspomnianych hotelach, a pomiędzy nimi generałowie, których nazwiska znane są w ojczyźnie. I oto w hotelach tych powstaje nagle ruch gorączkowy. Po całych dniach i nocach trwają narady w osobnych pokojach, a równocześnie w dziennikach pojawiają się ogłoszenia następującej treści: „Poszukiwani są zdrowi, silni ludzie do służby w południowej Ameryce“. W kilkanaście dni później płynie kilka małych okrętów z bronią i amunicją, a na deklaracji

zapisuje kapitan narzędzia rolnicze, smalec itp. Zaledwie owe okręty przybyły na miejsce oznaczone, zaczynają z Nikaraguy, Salwadoru, Paragwaju, lub jakiejkolwiek innej republiki nadchodzić telegramy z doniesieniem, że wybuchła tam rewolucja.

Obecną rewolucję na San Domingo (Haiti) przepowiedziało nowojorskie pismo *Sun* w chwili, gdy wszyscy w Stanach Zjednoczonych byli zadowoleni z rządów prezydenta tej republiki. Oto, co *Sun* pisał:

„W fumoirze hotelu „Muro“ zjawił się znowu generał Eugenio Deschamps. Mówiono, że przybył celem urządzenia rewolucji przeciwko Velasquezowi, prezydentowi republiki San Domingo. Pewna południowo-amerykańska firma — nie potrzebujemy jej wymieniać, miała do republiki pretensję wartości kilkuset tysięcy dolarów, Nie było nadziei, ażeby Velasques uznał tę pretensję, tymczasem dowiedziano się, że generał Juan Jiminez, na wypadek, gdyby został prezydentem, zaspokoiłby żądania wspomnianej firmy. Wzdychający do wolności mężowie z San Domingo, znajdujący się obecnie w Nowym Jorku, kupili sobie z tego powodu około 6.000 starych karabinów, które w piwnicach hotelowych zostały na czas pewien złożone. Wkrótce potem odeszły te karabiny w beczkach, jako gwoździe i tym podobne niewinne przedmioty do rozmaitych portów niedaleko San Domingo.

„Wzdychający do wolności mężowie wydali potem proklamację, wzywającą mieszkańców z San Domingo, ażeby zrzucili jarzmo tyrana Velasqueza, a skupili się dokoła Jimineza, który kraj obdarzy dobrą administracją. Proklamację tę podpisało aż pięciu generałów.“

Jakoż na San Domingo wybuchła, jak wiadomo, rewolucja, o której przyczynach telegramy nic nie wspomniały, a którą przepowiedział „Sun“ na kilka tygodni naprzód.

Pomiędzy gośćmi hotelów „Muro“ i „America“ honorowe miejsce zajmuje Sandoval, mistrz w urządzaniu rewolucyj. Sandoval pochodzi z Meksyku i rozpoczął karjerę wywołaniem rewolucji przeciwko Diazowi. Ale Diaz ma szczęście i wysłał już na drugi świat tylu generałów rewolucyjnych, że pozostali przy życiu wyrzekli się urządzania powstań przeciwko Diazowi. Obecnie Meksyk jest „tabu.“ Sandoval, który wymknął się z rąk Diaza, urządza teraz rewolucje w innych republikach, w Wenezueli, Kolumbji i San Domingo.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa wyznaczyła Edwarda Daszkiewicza naucz. kier. 4-kl. szk. m. w Żurawnie na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Żydaczowie;

zamianowała w szkołach ludowych: ks. Pawła Sulmę naucz. rel. rz. kat. szk. wydz. ż. w Tarnowie; Jana Leitnera naucz. 5-kl. szk. m. w Przemyślanach; Franciszka Skoczka naucz. 4-kl. szk. m. im. Brodzińskiego w Bochni; Bronisławę Ikawy naucz. 4-kl. szk. w Zawoi; Bazylego Senecię naucz. kier. 2-kl. szk. w Ładańcach; Wawrzyńca Kusiona nancz. kier. 2-kl. szk. w Lipnicy murowanej;

nauczycielkami szkół 2-klasowych: Zofję Tymkiewiczównę w Żełdcu, Stanisławę Jędrzejewską w Dołhem, Marję Hołubowską w Skawie;

nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Julję Kellerównę w Mietniowie, Marję Wachalównę w Seredniey, Kazimierza Malinowskiego w Zarajsku, Stefanję Runge w Kidałowicach;

przeniosła: Wincentego Jasiewicza zastępcę naucz. w m. sem. naucz. w Rzeszowie, do m. sem. naucz. w Tarnowie; Karola Chlamtacza naucz. kier. 2-kl. szk. w Ulhówku na równorzędną posadę do 2-kl. szk. w Suchostawie.

Rada szkolna krajowa postanowiła odbudowę spalonego budynku szkoły żeńskiej w Kutach w okręgu kossowskim, przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego;

udzieliła gminie Olchówka w okręgu dolińskim bezprocentowej pożyczki w kwocie 1200 koron na dokończenie budynku szkolnego.

Nowe trój-przymierze.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego“).

Berlin. Sfery urzędowe bardzo zaniepokojone są zapowiedzianemi odwiedzinami króla Edwarda w Paryżu i Rzymie, zwłaszcza po toastach w Lizbonie, wskazujących na to, że pomiędzy Anglją a Portugalją panuje najświetniejszy sojusz, w którym Anglja z natury rzeczy odgrywa rolę protektora.

Oficjalne sfery niemieckie podejrzywają, że istnieje ze strony Anglji zamiar utworzenia trójprzymierza Anglji, Francji i Włoch, do którego przyłączy się i Portugalja, ażeby w ten sposób ująć w swe dłonie zupełne panowanie nad morzem Śródziemnem i rozwiązać bez interwencji innych mocarstw sporne kwestje afrykańskie. Sojusz taki miałby także bardzo doniosłe znaczenie w sprawach bałkańskich, co do których pomiędzy Rosją a Francją nastąpiły pewne nieporozumienia.

Niektóre dzienniki omawiając ten zamiar, zarzucają Francji wiarołomstwo wobec Rosji. Sojusz francusko-rosyjski jest dla Niemiec bardzo wygodny, gdyż Berlin przez Petersburg spodziewa się zawsze jeszcze trzymać Francję w moralnym szachu.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambuł. Po wczorajszym selamliku przyjmował sułtan dyplomatycznych zastępców Niemiec, Rumunji, Bułgarji i Grecji.

W rosyjskiej ambasadzie odbyło się *requiem* za duszę Szczerbiny.

W niedzielę odbędzie się żałobne nabożeństwo, w którem wezmą udział wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego.

Stambuł. Jeneralny inspektor armii tureckiej Hilmi basza oznacza wiadomość o ponownem zebraniu się Albańczyków przed Mitrowicą za nieuzasadniony. W celu uśmierzenia ewentualnego ruchu Albańczyków w wilajecie Uesküb wysłała Turcja 36 bataljonów.

Stambuł. Wczoraj przedpołudniem dwóch Albańczyków przejeżdzając w otwartym powozie ulicami miasta, dało z powozu kilka strzałów z rewolweru. Na szczęście nikt nie został trafiony zajście to wywołało w mieście ogromne wzburzenie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie na San Domingo.

San Domingo. Przybyły tu okręty wojenne niemiecki i włoski dla ochrony konsulatów. Oczekują nadto przybycia okrętu wojennego holenderskiego i angielskiego.

Sytuacja w śródmieściu jest krytyczna. Powstańcy zbudowali barykady i przygotowują się do oporu na wypadek, gdyby interwencja zagranicznych konsulów nie odniosła skutku. Konsulowie prosili o zwłokę w rozpoczęciu akcji wojennej i zaproponowali, aby obie strony zgodziły się na zawieszenie broni, aby zamianowały komisję dla objęcia tymczasowych rządów, poczem miałby nastąpić wybór nowego prezydenta.

Wiadomości z Chin.

Pekin. Zmarł prezydent kontroli skarbowej Yungiu, wybitna w Chinach osobistość.

Hongkong. Fabryka prochu w Kantonie wyleciała w powietrze, Przeszło tysiąc osób utraciło życie.

Kongres historyków.

Rzym. Polscy członkowie międzynarodowego kongresu historycznego wystosowali do prezydenta, senatora Villariego pismo z podziękowaniem za okazaną im uprzejmość.

Wiedeń. Na targu zbożowym był dziś pierwszy dzień, w którym zaprzestano prowadzenia handlu terminowego zbożem. Obroty były bardzo nieliczne, ze względu na przypadające równocześnie Wielkanocne święta katolickie i izraelickie.

Z pszenicy utrzymała się przeciętna podwyżka tygodniowa o 15 hal. — W życie o 5 hal, a w owsie o 5 do 10 hal. wyżej. — Obrót kukurudzy był słaby i sprzedawano ją o 10 do 15 hal. taniej.

Petersburg. Carstwo razem z dziećmi odjechali wczoraj do Moskwy.

Rozmaitości.

Olbrzymi pożar w Nowym Jorku. Nowojorska dzielnica żydowska była onegdaj widwnią olbrzymiego pożaru. Pożar wybuchł w domu, gdzie znajdowało się mnóstwo dzieci. W całej dzielnicy, gęsto zabudowanej i zaludnionej powstał niezmierny popłoch. Pewna 14-letnia dziewczyna z narażeniem życia wyniosła z płomieni sparaliżowanego wuja, 84-letniego starca. — Wiele osób i dzieci wyskakiwało w okien, odnosząc ciężkie uszkodzenie ciała. Jakaś kobieta wyrzuciła z trzeciego piętra dwoje niemowląt, które stojący przed domem policjanci szczęśliwie uchwycili. Policja musiała szablami rozpędzać zrozpaczony tłum, aby zrobić miejsce straży ogniowej. Bardzo wiele osób zginęło.

Złote centy. Z Waszyngtonu donoszą, że od kilku tygodni panuje tam dziwna gorączka kupowania miedzianych centów z 1902 r. Rozeszła się bowiem sensacyjna pogłoska, że właśnie w owym roku w mennicy przez nieuwagę, domieszano do miedzi wiele złota i że teraz rząd cichaczem wykupuje owe centy, aby przetopić je na nowo i oddzielić złoto. Oczywiście zaczęto uganiać się za centami z 1902 r. i zasypywać rząd pytaniami, po czemu byłby skłonny je odkupować. Spekulanci natychmiast zamącili wodę i cena centów rosła coraz bardziej. Wreszcie pojawiło się ogłoszenie, że na dzień 7 marca potrzeba jest 1902 centy po 18 centów. Byli tacy, którzy w całej północnej i południowej Karolinie skupili 6000 centów po 15 centów i zgłosili się w danym czasie. Ale tymczasem pokazało się, że wszyscy stali się pastwą omyłki. Dom handlowy, który ogłosił owe sensacyjne zapotrzebowanie, wykręcił się wyjaśnieniem, że potrzebował 1902 centy za ogólną sumę 18 centów, ale nie po 18 centów za sztukę. Pomimo to jednak gorączka skupowania miedzianych monet z 1902 r. nie ustała, — Tak przynajmniej piszą gazety amerykańskie

Sfałszowane weksle. Petersburski sąd handlowy zajmował się onegdaj sprawą weksli aktorki Elzy Schabelskiej, opatrzonych sfałszowanymi podpisami tajnego radcy Kowalewskiego, byłego pomocnika ministra finansów. Przedłożono tymczasowo weksli tylko za 30.rubli, chociaż cała suma wynosić ma przeszło 120 tysięcy rubli. Znawcy po dokładnem zbadaniu podpisów oświadczyli, że wszystkie są sfałszowane, a pismo, chociaż pozornie podobne, zasadniczo się rożni od pisma Kowalewskiego. Celem gruntowniejszego zbadania, przedłożono znawcom liczne dokumenty, które Kowalewskij podpisywał w latach 1892—1902.

Dział ekonomiczny.

— Nowe ataki na galicyjską produkcję chmielu. Mimo, iż obszar zatecki odpowiada co do powierzchni zaledwie dwu galicyjskim powiatom, przewyższa roczną jego producję ośmiokrotnie całą naszą produkcję krajową. Spoglądając z zawiścią na każdą balę chmielu, eksportowaną z Galicji, radziby tamtejsi producenci zamknąć przed nim swe targi, zwłaszcza, że nasz towar dla znakomitej swej jakości chętnych znajduje odbiorców. Lepsze sorty konkurują z chmielem zateckim nawet przy równej cenie. To też producenci tamtejsi pragną drogę przymusu prowenienicyjnego zwalczyć niewygodnego konkurenta, wiedząc, że wprowadzenie podobnej ustawy zada naszej produkcji dotkliwy cios, gdyż jest ona stosunkowo bardzo młodą i niema jeszcze wyrobionej marki, która jako taka byłaby szerokich kołach browarniczych dość znaną i poszukiwaną. Obecnie biorą nasz produkt browary pierwszorzędne pod marką: „Lagerbierhopfen“, płacąc zań chętnie ceny wyjątkowo korzystne. Z wprowadzeniem projektowanej ustawy musiałby nasz chmiel poprzestać wyłącznie na eksporcie do Anglji i Ameryki w tych latach, kiedy tam się okaże nieurodzaj. Lecz i w takim razie zwykłe ceny, jakieby produkt galicyjski w tych krajach osiągnąć zdołał, starczyłyby po strąceniu przewozu, cła i innych wydatków zaledwie na pokrycie kosztów produkcji.

Najdotkliwiej odczułyby skutki takiej ustawy powiat brodzki i miejscowości, nadające się glebą wyłączne tylko do kultury chmielu, gdzie od uprawy tego artykułu zawisłym jest byt wielkiej części drobnych rolników. Przymus prowenienicyjny stanowiłby dla tych obszarów klęskę niepowetowaną, atakując warunki bytu z ubożałej ludności.

Mamy niezłomną nadzieję, że nasi posłowie spełnią swój obowiązek i ochronią produkcję krajową przed zakusami niemieckich producentów — przypominamy wszakże, że wiedeńska ankieta w sprawie nowego projektu ustawy została rozpisaną już na dzień 26 bm. Czas tedy ostatni, by się do odparcia ataku odpowiednio przygotować.

Wiedeń 11 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 10 minut 30). Marki 117·05, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 674·—, Akcje węg. zakł. kred. 720·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Bankvereinu 486·50, Akcje Länderbanku 408·50, Akcje kolei państw. 688·—, Lombardy 47·50, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 343·50, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 480·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 119·—, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 11 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·10, Towarz. dyskontowe 190·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. J. Rylska z Uhrynowa. Z. Mochnacki z Toustobab. J. Sobański z Podola ros. L. Brokl z Kijowa. Z. Włodek z Krakowa. G. Komorowski z Podola ros. J. Cwikeb z Warszawy. E. Baciner z Anglji. J. Tamera i F. Ondriczek z Pragi. J. Bogdanowicz z Wiednia. Hr. M. Husarzewska z Krakowa. S. Różnowski z Berlina. Dr. Landes z Żurawna.

HOTEL EUROPEJSKI. Konsul W. Stanek z Liwerpoolu. H. Mierzyński z Dubowic. T. Wysocki z Ostobuża. J. Weber z Boaysławia. Dr. A. Wurst z Kałusza. Z. Madejski ż Kijowa. E. Henfl z Bozen. D. Smutny z Przemyśla. T. Gotleb z Techlowa. A. Noss z Czortkowa. A. Biedermann z Trembowli. J. la Pinna z Medjolanu. M Polański z Kamiennej. J. Schmitt ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

10 Medali zasługi i 3 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 3 K.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 1 K.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 h. i 1 k. 60 h.

Woda ateńska do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieży, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 1.60 h.

BRYLANTYNA jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk, nie pozostawiając przytem tłustości. — Cena 1 K.

Olejek chino-taninowy działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki, można spostrzedz porost. — Cena 2.40 h.

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 1 k. i 50 h.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i 1.20 h.

22

Jan Ihnatowicz

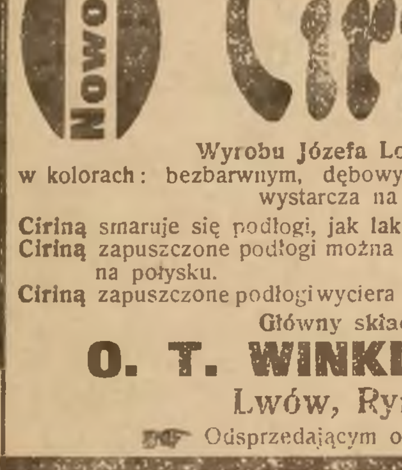
LWÓW, ul. Sykstuska 25, — plac Marjacki 11.
w KRAKOWIE Sukiennice l. 20, — PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Najnowszy środek do zapuszczania podłóg

Nowość **Cirine** Nowość

Wyrobu Józefa Lorenza w Chebie.
w kolorach: bezbarwnym, dębowym i orzechowym, flaszka litrowa wystarcza na duży pokój.
Ciriną smaruje się podłogi, jak lakier pędzlem.
Ciriną zapuszczone podłogi można wodą zmywać, a podłoga nie traci na połysku.
Ciriną zapuszczone podłogi wyciera się suknem lub czyści się szczotkami.
Główny skład w handlu 302
O. T. WINKLERA SYNA
Lwów, Rynek l. 28.
Odsprzedającym odpowiedni opust.

Środek do czyszczenia skóry „Globin“



przewyższa wszystko, co dotychczas było.

Globin nadaje najpiękniejszego połysku, czyni skórę miękką i trwałą.

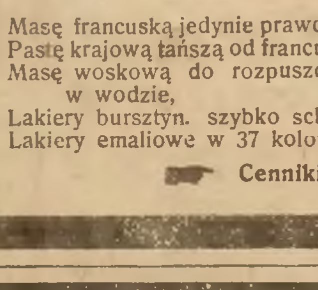
Nieprześcigniony środek do konserwowania skóry chevreu, Box-Calf i lakierowanej.

Do nabycia czarny i barwny we Lwowie u:
Hermana Achta, — H. Amsterdama, ulica Sykstuska, — Henryka Atlasa, skład obuwia, pasaż Hausmanna, — Natana Felda, Mödlingerowski skład obuwia, — Natana Gimpla, skład obuwia, ul. Sykstuska, — Bern. Haringa, ul. Jagiellońska l. 4, — Jul. Janczyszyna, skład obuwia w hotelu George'a, Bern. Kollera, skład obuwia, — Leona Nowosada, skład obuwia w pasażu Mikolascha, — Maksa Rohatinera, ul. Grodecka, — Kazimierza Rybińskiego, ul. Akademicka 20, — Leona Starka, skład obuwia, — Adolfa Steinberga, skład obuwia, — O. T. Winklera syna, — R. Zippera, skład obuwia, — Adolfa Kellera, skład obuwia, — Jakóba Adama, — M. Amstera, ul. Jagiellońska, — Alfreda Beacocka, — Józ. Domba i M. Achta, — Hermana Heliczera, — Langa i Pilarskiego, — Jakóba Rechena, — Natana Weinbauma, ul. Boimów. 7035

Do zapuszczania podłóg i posadzek
poleca 303
O. T. Winklera Syn
we Lwowie, Rynek l. 28.

Masę francuską jedynie prawdziwą,
Pastę krajową tańszą od francuskiej,
Masę woskową do rozpuszczania w wodzie,
Lakiery bursztyn. szybko schnące,
Lakiery emaliowe w 37 kolorach,
Lakiery spirytusowe barwne do podłóg,
Cirinę politurę podłogową
Wosk i terpentynę,
Szczotki i sukna do podłóg,
Farby na pisanki.

Cenniki darmo i opłacone.



J. Andela zamorski proszek
zabija z pewnością szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, stonogi, mrówki, moliki ptasie i wszelkie owady.
FABRYKA i wysyłka w droguerji
J. Andela pod „Czarnym psem“ w Pradze
ulica Husa l. 13.
Składy we Lwowie: Alojzy Hübner, droguerja Rynek 38, P. Mikolasch i Sp. apt., Zygmunt Rucker, apt. pod „Srebrnym Orłem“, Alfred Beacock, ul. Hetmańska 4, Ed. Brükner, apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer, ul. Krakowska, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korzen. Na Błonie 6. Gliniany: Otmar Thader, apt. przedtem A. Helm, Gródek: J. Hescheles apt. i A. Lippus.

Kuszczak & Zubik
we Lwowie plac Halicki l. 1,
polecają w olbrzymim wyborze

Wełny modne na kostjumy i toalety wizytowe.
Jedwabie i fulary.
Nowości oryginalne na bluzki.
Szkoty wszelkiego rodzaju.
331

Najtaniej. Najtaniej.

CAŁKOWITA GOTÓWKA NIE WYMAGANA!
ULGI w SPŁATACH WEDLE UMOWY BEZ PODWYŻSZENIA CEN.

Nieustająca Hyperprodukcja
a jeszcze więcej w przerażającym do niej stosunku będący
Ceny w koronach. **słaby popyt** Ceny w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowem zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K. 3%, ponad kwotę 100 K. 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portjery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile, że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana a szczególnie w Galicji zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **bez konkurencji po niskich cenach,** obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana“ i „ulgi w spłatach możliwie dogodne“.**

W ślad tedy za tem dajemy nasze towary na kredyt Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notarjuszom, Lekarzom, Inżynierom, c. k. Sędziom i Urzędnikom sądowym, Aptekarzom, Urzędnikom pocztowym i skarbowym, Profesorom i Nauczycielom gimnazjalnym, stabilizowanym Nauczycielom i Nauczycielkom ludowym, wogóle wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, Urzędnikom i Podurzędnikom kolejowym i Urzędnikom prywatnym w dobrych stosunkach będącym, jako też innym Osobom prywatnym, które są w możności zobowiązań swych dotrzymać, dalej członkom c. k. Żandarmerji i c. k. Straży skarbowej (jeżeli są stabilizowani) i wszystkim innym tutaj niewymienionym stanom, kategorjom i klasom społeczeństwa, które nie chcą, lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż **przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.**

Modne portjery we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2.40 i wyżej.

Efektowne firanki koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po kor. 2.50 i wyżej.

Modne karnisze do powieszenia na nich portjer i firanek, po kor. 1.50 i wyżej.

Praktyczne nakrycie na otomanę w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm., po k. 15 i wyż.

Modne prawdziwe chińskie **skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po kor. 10 do 12 i wyżej.

Modne kapy buretowe i szneilkowe, na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po kor. 2.50, 3.—, 5.— i wyżej.

Praktyczne koce do podróży, imitacje skór tygrysich i innych zwierząt, po kor. 12 i wyżej.

Koce flanelowe 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po kor. 4.— i wyżej; — te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po kor. 8.— i wyżej.

Mocne chodniki do pokojów na schody i na korytarze w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.



Kilka tysięcy resztek chodników, resztka zawierająca do 5 metrów kor. 2.—, 2.50, do 3.—; 7 do 8 mtr. kor. 2.40, 3.50, 4.— do 5.—; 8½ do 10 mtr. kor. 3.—, 4.—, 5.— do 6.—. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani“ i kilimkowych od 5 do 6 mtr. kor. 7.— do 9.—; 7 do 8 mtr. kor. 8.50, 10.— do 12.—; 8½ do 10 mtr. kor. 10.50, 12.— do 14.—.

Dywany do pokojów, salonów, sypialń, jadalń i pok. dziecinnych, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po kor. 8.—; te same 175 ctm. szerokie, 240 ctm. długie po kor. 11.—, 200 ctm. szerokie, 300 ctm. długie po koron 14.—; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie, po kor. 20.—.
Na żądanie wysełamy także i dywany większych rozmiarów.

Dywany ścienne nad łóżka, we wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jako też we wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich, lub secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szorokości po kor. 10.60 i wyżej.

Dywaniki przed łóżka, po kor. 1.80 i wyżej.

Dery na konie w wielkim wyborze, po k. 2.50 i wyżej.

Stebnowane i watowane kołdry, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach po koron 8 i wyżej.







Koszule męskie robione na miarę, z przodami gładkiemi, fałdowanemi lub haftowanemi, w dobrych gatunkach, po koron 3 i wyżej. — **Kalesony męskie** po koron 2 i wyżej. **Koszule nocne** po koron 3·20 i wyżej.

Szyfony, płótna i gradle na bieliznę męską, damską i dziecinną, jakoteż na pościel, metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej. — **Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty po bajecznie niskich cenach.**

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portjer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej i innych** potrzebnych artykułów.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listownie się udać.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie,
ulica Sykstuska liczba 6 Pasaż Hausmana

Niebywały transport
ubrań męskich i dla dzieci
nadszedł do magazynu
Heilman Kohn i Synowie
c. i k. nadworni dostawcy
plac Marjacki liczba 5.
Ceny nadzwyczaj niskie, uwidocznione na każdej sztuce. 364

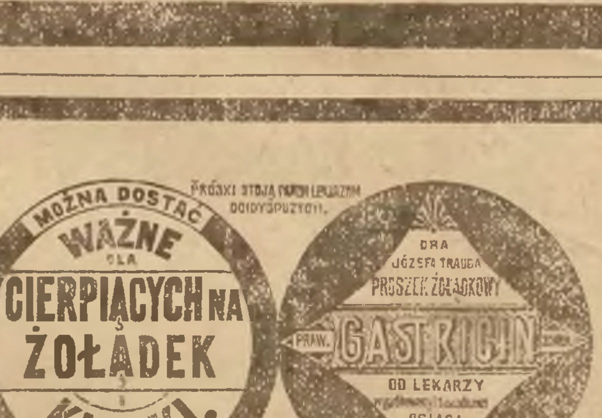
TELEGRAM!

P. T. członków „Spółki kredytowej budowniczych“ zawiadamia Dyrekcja, że Cement Szczakowski Portland tylko w biurze Spółki, przy ul. Trzeciego Maja l. 7, po najtańszych cenach mogą kupować.

Wszelkie inne materjały budowlane, lub wyroby fabryczne na podstawie cennika dostarcza Spółka kredytowa swoim członkom **po najtańszych cenach w najlepszej jakości.**

Według paragrafu 50 statutu, Członkami Stowarzyszenia mogą być przedewszystkiem upoważnieni budowniczowie, oraz upow. technicy cywilni, następnie majstrowie i samoistni rękodzielnicy przemysłu budowlanego, wreszcie w miarę uznania Rady nadzorczej i dyrekcji, inne osoby, lub instytucje, pozostające z przemysłem budowlanym w stosunkach przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracji przystąpienia, po poprzedniem przyjęciu przez Dyrekcję.

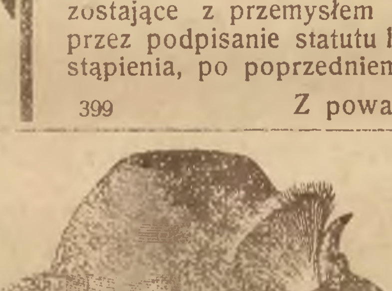
399 Z poważaniem **Dyrekcja.**



Jak w przemijających dolegliwościach, tak też i przestarzałych cierpieniach żołądka i kiszek, które dotychczas wszystkim środkom stawiały czoło, poleca się na próbę **„Gastrycynę“.** Prospekty i świad. do rozporządzenia.

Małe pudełko 2 kor., — duże pudełko 3 korony, franco 20. polecone o 45 hal. więcej. 4061

We LWOWIE do nabycia: w aptece pod „Złotą Gwiazdą“ Piotra Mikolascha i w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Z. Ruckera i w inn. aptekach. Do nabycia: **Salvator-Apotheke, Pressburg.** En gros w med. droguerjach.



Fabryka kapeluszy
pod firmą
ANTONI KAFKA
(przadtem A. Koželoužek)
we Lwowie, — ul. Halicka, l. 4 obok katedry

Poleca na **obecny sezon** kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. HABIGA w Wiedniu. Całkiem lekkie cylindry po 9 zł., kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. Kapelusze „Loden“ z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 zł. Wielki wybór kapeluszy dziecinnych. — Cenniki na żądanie gratis i franco. 8126

WAPNO
do murowania najlepsze najtaniej
u Braci Mund
we Lwowie, ul. Sykstuska 23
telefon 605. 329

Cement
najlepszy portlandzki wagonami i częściowo najtaniej
u Braci Mund
we Lwowie 328
ulica Sykstuska l. 23
telefon 605.

O. T. Winklera Syn
Lwów, Rynek, l. 28
poleca najtaniej:

KROCHMAL kremowy do farbowania firanek, koronek i portjer.
FARBĘ kremową do firanek.
FARBY do farbowania sukien, bluzek i t. p.
FARBY do szczotkowania spełzłych materyj, mebli, sukien, ubrań i t. p.
FARBKĘ najlepszą do bielizny, własnego wyrobu.
KROCHMAL francuski do koszul, manszetów i kołnierzy.
TEKTURĘ do prasowania.
KROCHMAL ryżowy i pszeniczny.
BORAKS, STEARYNĘ, GUMĘ.
MYDŁO do prania.
ATRAMENT do znaczenia bielizny.
FARBY do stampilji.
PROSZEK do czyszczenia srebra i złota.
LESKON. 304
MYTKI trzcinowe.
KREMY i PASTY czarne, białe i żółte na obuwie szewro itp. i z cielęcej skórki.
ROGÓŻKI.
CHODNIKI kokosowe.

Księgarnia Polska we Lwowie, ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, w oprawie kor. 2.70, kurs II-gi k. 4.80, w opr. k. 5.30.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, w opr. k. 4.10, kurs II-gi k. 9.60, w opr. k. 10.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, w opr. k. 2.74, kurs II-gi kor. 3.60, w oprawie k. 4.10.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, w oprawie k. 4.70, kurs II-gi k. 5.40, w oprawie k. 6.—.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, w opr. k. 1.80. 60



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego. 4064

Książkiewicz
Jagiellońska 15
Lodownie
Wanny



Cenniki na żądanie
5 H

Świeży pransport 301
PAPIERU PRZEŹROCZYSTEGO
„DIAPHANI“
do upiększenia szyb w oknach w rozmaitych kolorach, poleca po bajecznie niskich cenach
O. T. Winklera Syn
Lwów, Rynek l. 28.

Zdolnego
głównego zastępcy
dla większych miast Wschodniej Galicji poszukuje jubileuszowy Zakład
Ubezpieczeń na życie i rentę
imienia cesarza Franciszka Józefa.
Ofrt. do **Jana Böhma w Czerniowcach** Ratuszowa 13. 225

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

Pod znakiem „Baby“.

W chwili, gdy stoły nasze w mieście i na wsi gną się pod „babami“ ową dumą wiejskiej gosposi, nie od rzeczy będzie przypatrzać się temu „homonimowi“. Ze wszystkich bowiem wyrazów jednobrzmiących a posiadających rozmaite znaczenie, najobfitszą ilość znaczeń ma „baba“ i „babka“. Każdy na poczekaniu wyliczy ich kilka, a nawet kilkanaście, nie wszystkie przecież zapamięta.

Zaregestrujmy więc „wielorakie baby„, a jeżeli opuścimy jakieś znaczenie tego homonimu, prosimy łaskawego czytelnika uzupełnić naszą niepamięć czy nieświadomość.

Owóż przedewszystkiem, babą się zowie każda niewiasta zamężna, zwłaszcza już niemłoda. Jeżeli to jest matka matki lub ojca, nazywamy ją zdrobniale babką, inaczej babcią. Kobieta babiąca v. akuszerka również babką bywa tytułowaną, podobnież jak żebraczka w podeszłym wieku. Gdy ktoś o mężczyznie powie: „jaka z niego baba“, oznacza to tchórza, niewieściucha lub plotkarza. Krupną babą nazywają mężczyznę skąpego dla domowników.

Niekształtne posagi kamienne z czasów pogańskich, w postawie stojącej, z rękoma trzymającemi na żołądku jakiś przedmiot podobny do klepsydry czas mierzącej, również zwą babami. Samuel ze Skrzypna Twardowski opisuje w jednym z poematów wyprawę Lisowczyków nad rzekę Obę, opowiada baśń o babie złotej, która na słupie magnesowym przeciw słońcu siedzi i odpowiedzi wieszcze daje (Babą chęcińską nazwano posąg kamienny znaleziony pod Chęcinami i po przywiezieniu do Warszawy umieszczony w 1818 r. w przedsionku pałacu Tow. Przyjaciół Nauk, gdzie dziś gimnazjum I). Owa baba chęcińska miała na głowie rodzaj czepca, czy wieńca z liści i przepasana była nad biodrami powrósłem z liści, co przypominało zwyczaj przepasywania się bylicą i wieńczenia głów podczas sobótek. W baśniach ludowych natrafia się na babę-jędzę, babę-jagę, rodzaj czarownicy, kobiety w najwyższym stopniu złej, swarliwej i mściwej.

Dzisiejszą królowę w szachach nazywano dawniej babą, czego dowodem następujący dwuwiesz

W szachach babie próżno się nawijać w oczy,
I w zad uderzy, w stronę także skoczy.

I w staropolskim języku wojennym nie brak baby, Tak nazywano wielkie moździerze, a babkami i małe armatki do strzelania. W arsenale zamku Tykocińskiego znajdowały się w 1603 r. 4 moździerze do wyrzucania kul kamiennych nazwane: Dziad, Baba, Witold i Zygmunt. Kloc wystrugany z głową niby ludzką, nazywał się w języku flisów babą, którą na komorach nadrzecznych dawano frycom, t. j. pierwszy raz płynącym, do całowania,

Zwyczaj ten przeszedł później do bram miejskich, gdzie pierwszy raz wjeżdzający musieli mu podlegać, albo się okupić. Ztąd po dziś dzień żartuje się z dzieci lub ograniczonych sług przed przyjazdem do wielkiego miasta, mówiąc:

— Trzeba będzie starą babę pocałować..

Babą się nazywa i olbrzymi kloc okuty żelazem do wbijania pali przeznaczony. Komu nie jest wiadomem znaczenie „bab wielkanocnych“? Baby-ciasto przed paru wiekami miewały kształt zawoju tureckiego, a gatunki ich przenajrozmaitsze jak np. baby parzone, petynetowe, gazowe, podolskie, no i... babki śmietankowe, przez żydów „śmietnikowemi“ zwane. Dość smaczne, lubo niekształtne gruszki mianują babami, a kurę wysiadującą jaja lub kwokę wodzącą kurczęta, w dawnej polszczyźnie — babą zwano.

Stara, gruba sosna w borze na barć pszczelny przerobiona, zwała się babą, jak również wiązka grochowin owinięta w stary worek, służąca do zatykania czeluści w kominie, gdy nie były w użyciu szybry żelazne.

Oto jeszcze moc przedmiotów zwanych babą: szczotka na grubym kiju do omiatania kurzu i pajęczyn w pokojach, część kołowrotka, małe kowadełko żelazne, na którem kosiarze kosę młotkiem klepią, pewne narzędzie używana przez flisaków, wreszcie drobny pieniądz; szeląg, halerz a ztąd powstało przysłowie: „niewart złamanej babki“, inaczej szeląga.

I płynie pod Olkuszem rzeczka zwana Babą, zatapiająca niegdyś podczas wylewu kopalnie srebra i ołowiu. Stąd powstało wyrażenie: „dwie baby Polskę oblały,“ Jedną była owa rzeka, zalewającą kopalnie olkuskie. drugą królowa Bona, która wywiozła tyle skarbów do Włoch.

Jest ptak błotny (*pelicanus onocratylis*) nazywany babą, jak również pewna ryba, pojawiająca się w jeziorze Charzykowem pod Chojnicą na Pomorzu. Babka (*Plantago*) jest rośliną bardzo pospolitą z rodziny zwanej „babkowate.“ Pewien rodzaj smacznej, jadalnej bedłki nazywają na Litwie babką; to samo na Mazowszu zwie się podgrzybek.

Oprócz rzeki mamy w Karpatach Zachodnich Babią górę, a w ogóle od wyrazu Baba pochodzi bardzo wiele nazw. W najstarszych dokumentach polskich znajdujemy: Babica (1136 r.), Babice (1238 r.), Babka (1254 r.), Babino (1221 r)., Babin-most (1281 r.) itp., oraz nazwiska: Babicki, Babiński, Babkowski i Babski,

Staropolska nazwa grupy gwiazd, inaczej plejadami mianowanych to: baby. Przedsionek kościelny v. kruchtę, w której siedzą baby żebrzące, zowiemy babińcem, a babieńcem zwano w dworach staroszlaceckich garderobę. Babizna, starodawny wyraz prawniczy, oznaczał spadek po babce, jak dziadzina, macierzyna i ojcowizna.

A dlaczego reminiscencję lata w późnej jesleni nazywamy „Babiem latem“? Oto przędza pajęcza, jaka się w tej porze ukazuje, w podaniu ludu jest przędzą z wrzecion Matki Boskiej rzuconych na ziemię, ażeby przypomnieć gospodyniom czas roboty koło przędziwa i potrzebę okrycia biednych sierot na zimę.

Zdaje się, żeśmy już wyczerpali wszystkie moralne znaczenia homonimu „baba.“ Wspomnieliśmy nawet o babie jędzy, więc nie można pominąć i babę-heroda... Co oznacza baba-herod? — zbytecznem będzie objaśniać. Ten rodzaj niewiast stoi pośrodku między t. zw. *hic mulier*, a babą-jędzą i wśród wielu współczesnych feministek rozwydrzonych daje się zauważyć.

Czy wiesz ty?

Czy wiesz ty co to pustka?!
Ta pustka milcząca.
Która w ciszy rozbrzmiewa
Krzykiem własnej duszy,
Która w mózgu pod czaszką
Myśl za myślą strąca
Zeschłym liściem. — Ta pustka
Której łza nie wzruszy,
Taka jest bezlitośna
I taka okrutna
I taka w swej martwocie
Beznadziejnie smutna...

Czy wiesz ty co to pustka?!
Która gwiazdy lśniące
W jasne bezsenne noce
Kirem tak osłania,
Że ci się krwawią,
Jak kaganki drżące
Wśród cmentarnego posłania,
Albo jak skargi,
Których nikt nie słyszy,
Zastygłe łzami
W lazurowej ciszy.

Czy wiesz ty co to pustka?!
Gdy w całunne chusty
Spowije serce.
A na strunach duszy
Rdza legnie — i żyć każe
I z spiekłemi usty
Błądzić tak błądzić wiecznie
W tej bezmiernej głuszy —
Aż ci się świat zda grobem,
Niebo trumny wiekiem,
Życie skonem — A Stwórca
Czemś bardzo — dalekiem!...

A. Siedlecki.

Bajram.

W marcu odbywają się w Turcji solenne uroczystości, poprzedzające początek wiosny i Nowy Rok u Mahometan. Uroczystość Bajramu poprzedza dłuższy post, poczem następuje spożywanie baraniny. Ofiara barana stanowi główny punkt obchodu.

Na brzegach Afryki np. w Marokko, nazywają też bajram „Alt-el-Hanwela“ czyli świętem baraniem. Gdy imam zarżnie barana w drzwiach meczetu, pachołek porywa go na ramiona i obiega miasto z tym ciężarem, a wtedy — pacholęta i tłum obrzucają niedorżnięte zwierzę (dostaje się przytem sporo i pachołkowi) kamieniami oraz błotem, albowiem ma reprezentować i unosić z sobą grzechy całej ludności. Nareszcie pachołek wpada do domu kadiego i tutaj sprawdzają, czy nieszczęśliwa ofiara jeszcze dysze. Jeżeli tak, to jest to znakiem, że rok będzie szczęśliwy. W przeciwnym razie — przepowiednia jest gorszą.

W miastach, szczególniej maurytańskich, przed bajramem, na rynkach odbywają się nader ożywione sceny kupowania baranów, chociaż ludzie biedniejsi mogą pozwolić sobie jedynie na drób i ptactwo.

Po brudnych targowiskach na tle gorącego nieba przesuwają się sylwetki Maurów w śnieżnych „jelabs“ — burnusach, podwiniętych wysoko, aby się nie zabrudziły. O ile bowiem ludność nie dba o porządek w mieście, o tyle zachowuje czystość w ubraniu. Tu zakupują się barany, a posiadanie ich o tyle łączy się z kultem religijnym, że zamożniejsi krewni zakupują dla uboższych „ofiarę“, na ten raz rozwiązując skąpy mieszek.

Nareszcie następuje dzień 10-ty miesiąca pielgrzymki, czyli właściwe święta. Na ulicach od rana panuje ruch niebywały; przesuwa się ludność w strojach odświętnych, żołnierze i derwisze. Po ceremonji w meczecie i podróży niedorzniętego barana, Maurowie usuwają się swych domów dla dopełnienia ofiary. Ofiara ta odbywa się przededrzwiami każdego domu, co miasto czyni na dłuższy czas niemożliwem. Na tem właściwie kończy się rytuał. Teraz następuje biesiada, złożona z mięsa i potraw wschodnich. Trzy dni trwają takie biesiady, przeplatane muzyką, grą i wzajemnemi odwiedzinami.

Wielki udział w obchodzie bajramu biorą żebracy, którzy na wybrzeżach Afryki przedstawiają niezwykłą kastę. Dziwny też jest widok, gdy taka postać obszarpana, brudna i z nastrzępionemi włosami wyciąga ramię z połyskującą na niem obrączką złotą, albo dłoń, na której palcach błyszczą drogocenne pierścienie. Taki żebrak jest naturalnie szeryfem, t. j. potomkiem w prostej linji proroka. Otrzymuje też on nietylko część uczty, lecz i cenne podarki.

Sułtan marokański jest sam szeryfem i obowiązany jest dopełnić ofiary z baranem. Nosi on wtedy białą odzież i dosiada śnieżnego rumaka. Siodło jest zielonego koloru, jak i chorągiew proroka. Wspaniała gwardja towarzyszy sułtanowi, a przodem biegną murzyńscy laufrowie. Gdy orszak przybędzie na wzgórze, kapłan wypowiada pierwszy werset Koranu. Wtedy zatrzymuje się szeryf pod zielonym parasolem, a cały orszak przebiega przed nim. Ofiara dokonywa się przed wrotami pałacu. Sułtan własnoręcznie zarzyna barana, którego murzyn odnosi do Mulai Idris. Tam sprawdzają zwykłym sposobem przepowiednię, i — okazuje się zawsze, że baran jeszcze dysze. Wtedy rozlegają się radosne okrzyki tłumu.

W Stambule bajram odbywa się więcej kulturalnie, ale baranina stanowi jego podkład nieodzowny.

Polacy w Paryżu.

Korespondent paryski *Kur. Warszawskiego* pisze:

Sezon zimowy dobiega końca i za parę tygodni wyczerpie się jego doroczny program zabaw i zebrań publicznych. Dnia 29 marca odbył się wielki koncert polski u Colonna z udziałem pp. Młynarskiego, Barcewicza i Hoffmana. O czem już donosiliśmy.

Dalej, Towarzystwo artystyczno-literackie kończy cykl swych odczytów. Po pięknym odczycie Staffa o Kasprowiczu, nastąpią odczyty pp. Ulanowskiego i Hertza. Odbył się także raut literacki na rzecz świeżo zawiązanego Towarzystwa bratniej pomocy młodzieży polskiej w Paryżu i to już będzie mniej więcej koniec zimowych popisów naszych.

Tu zanotować wypada doroczny wieczór Koła młodzieży który się odbył w śródpościu w sali *Atkins St. Germain*, od pewnego czasu uczęszczanej przez polskie towarzystwo. W wieczorze tym wzięły udział siły wyłącznie polskie, a mianowicie p. Zygmunt Stojowski, Franciszek Godebski i panna Pilarska.

Prócz części koncertowej, wieczór urozmaicały dwie jednoaktówki polskie, odegrane przez studentów i studentki, którym w inscenizacji pomagał Wł. Reymont. Tak zorganizowany wieczór musiał zgromadzić liczną publiczność i zabawa, podobno bardzo ożywiona, przeciągnęła się do rana, obficie zasilając kasę Towarzystwa. Jeżeli zabawa wypadła tak gustownie, jak jej program ilustrowany, pomysłu p. Zdzisława Skwierczyńskiego, to całość musiała u publiczności zostawić jaknajlepsze wspomnienie.

Sądzimy, że przy dobrej woli artystów polskich, których jest sporo w Paryżu, oba tutejsze Towarzystwa studenckie, „Spójnia“ i „Koło,“ mogą swe wieczory doroczne organizować w sposób równie zajmujący dla kolonji, a korzystny dla kasy studenckiej. Dwa wieczory w ciągu roku, to nie tak znów wiele. Oba zaś Towarzystwa w równej mierze zasługują na poparcie, gdyż oba reprezentują tu młodzież polską.

Wspominam o tem dla tego, że w ostatnim wieczorze „Spójni“ wzięły udział wyłącznie siły francuskie, choć, jak mnie zapewniają jego organizatorowie, Towarzystwo zwracało się i do artystów polskich.

Wspomnienia o wielkich muzykach.

Revue musicale ogłasza szereg listów Szopena, charakteryzujących stosunek genjalnego muzyka do pani George Sand. Prasa francuska zwraca na nie pilną uwagę, a szczególniej na urywek z listu z r. 1847, pisanego na Boże Narodzenie i omawiającego motywy zerwania z kapryśną autorką. „Zdaje się — pisze Szopen — jakoby chciano się za jednym zamachem pozbyć mnie i córki, ponieważ staliśmy się niedogodnymi. (Córka pani Sand, tak zw. „Sol“ niedawno wtedy wyszła za mąż). Sądzić będą, że mają prawo głosić i mnie za swego nieprzyjaciela, ponieważ ja napadałem na to małżeństwo. Pani S. toleruje swego zięcia, ponieważ on jest mężem jej córki, ja zaś, o ile to było w mej mocy, opierałem się temu małżeństwu. Jest to zaiste dziwna istota pomimo całej swej inteligencji! Aby się uspokoić, gotową jest ona upatrywać złe u tych nawet, którzy jej dobrze życzą i którzy jej nigdy nic złego nie uczynili, a których dlatego nie może znosić u swego boku, ponieważ są dla niej wyrzutem sumienia. Dla tego nie napisała ani wiersza do mnie i dlatego postanowiła tej zimy nie przybywać do Paryża. Nie żałuję, żem pomógł jej spędzić 8 najcięższych lat życia, gdy jej syn dorastał; nie skarżę się na nic, com przecierpiał; ale żałuję, że jej córka, ta delikatna i chroniona przed wszelkiemi burzami roślina, została złamana własnemi rękami matki. Taki czyn lekkomyślności i nieostrożności możnaby darować 20-letniej kobiecie, ale nigdy matce czterdziestoletniej. Gdy pani S. spojrzy kiedyś spokojnie w przeszłość, z pewnością znajdzie w głębi swej duszy tylko dobre wspomnienie o mnie“.

Skoro mowa o muzykach, przypomnimy świeżo odgrzebaną anegdotkę o Berliozie. W Monte Carlo odsłonięto niedawno biust słynnego kompozytora. Otóż sędziwy Legouvé opowiadał z tego powodu współpracownikowi *Gaulois* następujące wspomnienie:

W r. 1837 pewnego wieczoru zgromadziło się u mnie grono przyja[...] baux, Berlioz, Sue i kilku jeszcz[...]

— Kochany Liszcie — odezw[...] lioz — zagraj mi sonatę Bethovena.

Liszt nie dał się prosić. Goubaux p[...] niósł lampę z mego gabinetu, a Liszt zbliż[...] się do fortepianu i przysunął krzesło.

— Rozwidnij lampę — odezwałem się do Goubaux — nic nie widać.

Tymczasem Goubaux przykręcił lampę i siedzieliśmy tak w ciemności, oświetleni zaledwie dogasającem zarzewiem na kominku.

Wtedy Liszt uderzył w klawisze i popłynęły wstrząsające tony Andante z sonaty in Cis.

Każdy pozostał na miejscu, gdzie stał ze wstrzymanym oddechem. Od czasu do czasu błysnął ogień na kominku i wydobył osoby w pokoju na podobieństwo widm, aby je znowu zanurzyć w cieniu.

Siedząc na fotelu słyszałem za sobą tłumione łkanie.

To był — Berlioz.

Gdy Liszt grać przestał, Goubaux rozwidnił lampę i czar prysnął.

Wyszliśmy znów z salonu, a wtedy Liszt biorąc mnie pod ramię i wskazując na Berlioza, którego twarz nosiła jeszcze ślady łez, szepnął mi do ucha:

— Spójrz pan na niego! Ten słuchał sonaty Beethovena, jako przypuszczalny jego następca.

Takie było zdanie Liszta o Berliozie.

Ze świata.

Pojedynek o „Boże wspieraj“. W Stolnym Bielehradzie odbył się onegdaj krwawy pojedynek między porucznikiem 69 pp. Jerzym Köverem, a dziennikarzem Karolem Braniszą. Przyczyna była następująca: Przed paru dniami bawił się Köver w kawiarni i kazał grać na automacie muzycznym „Boże wspieraj“. Z tego powodu przyszło między porucznikiem a profesorem Michałem Borosmentym do sporu, który jednak został polubownie załagodzony. Nazajutrz jednak w piśmie Braniszy ukazał się artykuł, opisujący całe zajście. Po ukazaniu się tego artykułu, Köver wyraził się o Braniszy ujemnie. Przyszło tedy do starcia, bo redaktor oficera wyzwał. Branisza odniósł w pojedynku dwie rany w prawe ramię i w nos, Köver dwie ciężkie rany w ramię i policzek. Przeciwnicy rozeszli się pogodzeni.

Za fonograf — na Sybir. Do jednego miasteczka w gubernji kowieńskiej przybył z Ameryki Litwin, F. Zamas, który po ciężkiej pracy i dorobiwszy się grosza, chciał resztkę życia spędzić w gronie rodaków swoich. Przywiózł on sobie maszynę, powtarzającą śpiewy i utwory muzyczne, zwaną fonografem. Zeszli się więc do jego mieszkania krewni i przyjaciele, a wtedy Zamas nastawił fonograf, który zagrał pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Ludzie ucichli i pozdejmowali okrycia głowy. Słuchano z całem namaszczeniem tego śpiewu, surowo w państwie rosyjskiem [illegible]kazanego. Właśnie przechodzili przed domem [illegible]ndarmi i usłyszawszy pieśń, wpadli do domu i uwięzili Zamasa. Odtąd wszelki ślad zaginął o Zamasie. Mimo dopytywań się i zabiegów i nikt z rodziny jego nie jest w stanie się dowiedzieć, co się z nim dzieje. Prawdopodobnie wywieziono go za „bunt“ gdzieś na Syberję.

Po chińsku sobie poradzili. „Emperial bank of China“ w Szanghaju stał się w tych dniach przyczyną ogromnego popłochu. Okazało się, że między ludnością obiega moc fałszowanych 10-cio dolarowych banknotów, wydanych jakoby ze wspomnianego banku. Pogłoski te, spowodowały ogromny popłoch wśród ludności, która tłumnie obległa bank cesarski, żądając, ażeby fałszywe banknoty zostały wymienione na meksykańskie srebrne dolary. Urzędnicy bankowi nie mogli odrazu zadosyć uczynić żądaniom mas, przeto niezadowoleni chcieli rozbić bank i podzielić się pieniędzmi. Wezwano policję, która użyła oryginalnego środka do rozpędzenia tłumu — wody. Sprowadzono sikawki i strumienie zimnej wody ochłodziły rozpalone głowy.

(95)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz“.

Oficerowie z zabitych koni i ci, którzy mieli jeszcze na czem siedzieć, posłali na szczyt murów chmurę kul pistoletowych, które nie tknęły nikogo, lecz nauczyły obrońców pochylać głowy:

Wtedy nastała walka bez porządku, przerywana, bez zapału, prędko skończona.

Strzelający z miasta bardzo powoli broń nabijali, lecz generał Langdom i jego oficerowie nie mogli wdrapać się na mury, ani wyłamać bramy. Zmieniło się to w kłótnię nieużyteczną.

Zrozumiało to w końcu otoczenie Langdoma i on sam także, zadowolony, iż okazał odwagę, odstąpił od miasta.

Pięciu oficerów bez koni już go uprzedziło...

Zliczywszy wszystko dobrze, bitwa pod Straubing kosztowała życie pięciu koni.

XXI.

Marszałek i adjutant.

Czas cofnąć się trochę, aby zdać sobie sprawę z szerokich obrotów Wielkiej Armji, w których nasi dzielni ochotnicy, dzięki swej inicjatywie, stali się drogocennymi współpracownikami.

Napoleon odstąpił od zamiaru ścigania arcyksięcia Karola ku wielkim lasom w Czechach, jak tylko jasno mu wykazano, że najlepsze wojsko w Austrji było chwilowo bezsilne i nie miało zamiarów, mogących stawiać przeszkody pochodowi naszej armji na Wiedeń.

Odtąd tedy trzeba było, żeby ten pochód był tak samo, jak w roku 1805, błyskawiczny i stanowczy i aby los kampanji rozstrzygnął się ostatecznie.

Cesarz zatem zgromadził wojska swoje na prawem wybrzeżu Dunaju i poczynił rozporządzenia, aby pchać przed sobą szczątki korpusu generała Hiller'a i arcyksięcia Ferdynanda — w ten sposób, aby arcyksiążę Jan, który miał niejakie powodzenia w Górnych Włoszech, nie mógł zajść wielkiej armji z boku i przeszkodzić jej obrotom.

Massenę pchnął pierwszego naprzód wzdłuż Dunaju, dla oczyszczenia drogi.

Bohater z pod Zurichu, Genewy i Rivoli, był z tych, na których można było polegać. Stary już i słaby hipohondryk, skąpy i grubianin, jak tylko dostał polecenie, a przedewszystkiem polecenie pierwszorzędne, odnajdywał natychmiast siły i zapał młodości wraz z zastanowieniem wieku dojrzałego.

Napoleon powiedział mu: „Idź prędko! Niszcz wszystko, co się będzie opierać! Idę za tobą, możesz liczyć, że zawsze znajdę się w porę“.

Po takiem powiedzeniu, marszałek wyruszył z żalem nieporównanym.

Pułki jego zmiatały literalnie wszystko przed sobą.

Jeden po drugim zabierały oddziały nieprzyjacielskie, rozsypane przez pięć dni niepowodzeń, a między innemi te, które się rozpierzchły po próżnem kuszeniu się przeprawienia przez Dunaj na promie w bliskości Straubing.

Pierwsze kolumny francuskie ukazały się pod miastem, do którego Langdom z piętnastoma oficerami chciał wejść siłą, właśnie w chwili, kiedy niefortunny generał, wyrzekając się szanonego przedsięwzięcia, przygotowywał się do dotarcia do granic, ze swojem wojskiem rozbrojonem.

Massena zabrał wszystkie te okruszyny armji, jak gdyby za jednem wyciągnięciem ręki.

Rozkazał kawalerji swojej zatoczyć koło, nie mógł bowiem odgadnąć, że miał przed sobą wojsko, które już broń złożyło; następnie wystąpił sam naprzód, z rozpuszczonemi sztandarami, przy biciu w bębny, ku tej kupie nieszczęsnej, z której, ku wielkiemu żdziwieniu nie padł ani jeden strzał.

Zatrzymał się w końcu i zakomenderował stanąć frontem, skoro zrozumiał; że ci ludzie idą do niego, nie żeby walczyć, lecz żeby się poddać.

Lecz żdziwienie jego nie miało granic skoro przekonał się, że ani jedna fuzja nie błyszczała w szeregach, że artylerzyści byli bez armat, a kawalerja bez broni.

— Co to znaczy? — zapytał swego otoczenia. — Więc idzie ktoś przed nami, który zabrał już całe uzbrojenie tego wojska?

Widocznie w złym był humorze.

Czyżby cesarz, wysyłając go niby na przednią straż, przez ostrożność kazał iść przed nim jeszcze oddziałowi lekkiej kawalerji, żeby Massena sobie nie mógł przypisać zwycięstwa?

Jednak, Bessière był zanim, ze wszystką kawalerją niezależną; Lassalle nie był także w przedniej straży. Któż więc tu był?

Dopiero Langdom sam wywiódł z niepewności najpopędliwszego i najpodejrzliwszego z marszałków.

Jak tylko stanął przed Masseną, generał austrjacki, nie wchodząc w szczegóły wypadków, do których nie był zamięszany, lecz których nie mógł jeszcze sam dobrze pojąć, dał jednak niejakie wyjaśnienia:

— Panie marszałku, — rzekł — szczęśliwy jestem w mojem nieszczęściu, iż w końcu spotkałem wodza francuskiego, marszałka najsławniejszego pomiędzy wszystkimi, gdyż dotąd miałem do czynienia, przyznaję, tylko z ludźmi, których nie mogłem zrozumieć ani roli, ani stopnia.

— I to oni pana rozbroili? — przerwał Massena.

— Tak, panie marszałku. Dali do zrozumienia, że zajmują Straubing z wielkiemi siłami; przysłali parlamentarza, żeby mnie wezwać do poddania się... Korzystając z wyczerpania mojego wojska, dostarczyli nam żywności a broń zabrali. A potem zniknęli...

— Czy dużo ich było?

— Dwóch tylko widziałem, panie marszałku; lecz sądziłem do ostatniej chwili, że mają przynajmniej tysiąc żołnierza.

— Któż pana wywiódł z błędu?

— Jeden z tych dowcipnych, który sam przyszedł odkryć mi „przez delikatność“, jak mówił, że miałem do czynienia z siedmioma grenadjerami z gwardji cesarskiej, pod dowództwem kapitana i dwóch cywilnych Francuzów.

Szalony śmiech, uchybiający winnemu uszanowaniu, rozległ się w otoczeniu Masseny, pomiędzy jego adjutantami; lecz szybko ucichł.

— Wie pan jak nazywali się ci dwaj cywilni? — zapytał marszałek.

— Widziałem tylko jednego, panie marszałku, tego, który przyszedł do mnie przed dwoma godzinami zaledwie, żeby mi powiedzieć jak co było... Powiedział, że służył w wojsku, pod nazwiskiem de Sainte-Croix.

— Do djabła! — krzyknął Massena.

Stary marszałek tak silnie wykrzyknął, że podskoczył na koniu.

— Ah! nie dziwię się już, generale!... Ah! ten kundel de Sainte-Croix... Słyszycie panowie? To mój kochany Sainte-Croix, mój dzielny dowódca szwadronu, który rozbroił z siedmioma ludźmi wszystkich tych Austrjaków!... Ah! dzielny chłopak!... Przepraszam cię, generale, iż pozwalam sobie na cały głos wyrażać wysoki szacunek i przyjaźń dla twojego przeciwnika; lecz zapewniam pana, przed takim zwycięzcą nie masz się czego wstydzić! Daj rękę, jeżeli łaska. Potrzebujesz czego, generale, zanim cię każę odprowadzić tam, gdzie chcesz iść?... Widzę, że Sainte Croix pozostawił panu szpadę, jak i wszystkim pańskim oficerom. Poznaję w tem zwykłą jego delikatność. A powiedz, generale, miałeś armaty?

— Miałem dwie, panie marszałku.

— Cudowne! cudowne! Lecz zabrakło panu amunicji, co?

— Przepraszam, brakło nam żywności, lecz jaszczyki mieliśmy pełne.

— Niepodobna! A gdzie to wszystko teraz się znajduje?

— Nie wiem, panie marszałku. W Straubing, **prawdopodobnie**.

— W Straubing? Zaraz zobaczymy...

Stary żartowniś spostrzegł odrazu z kim ma do czynienia i śmiał się w duchu, udając wielką serdeczność dla swego marnego jeńca.

— Zabrać mi co prędzej pomiędzy furgony tych wszystkich biedaków, — rzekł do jednego z oficerów, wskazując na Austrjaków. — Dowódców zaś, którzy im sprowadzili takie upokorzenie przez swoje tchórzostwo, zaprowadzimy do Straubing, zanim się z nimi pożegnamy.

Zwrócił się do Langdom'a:

— Chciałeś wejść do Straubing, panie generale? Chodź zemną, pójdziemy razem.

Nie trzeba było wzywać miasta do poddania się tym razem; samo otworzyło bramy. Milicja uszykowała się we dwa szeregi przy drodze po za murem. Oprócz tego, ani jednego żołnierza, żadnej broni; burmistrz tylko niosący wielki bukiet z kwiatów wiosennych dla Masseny i powitanie pełne szacunku i radości.

— Tak to co innego!—odpowiedział marszałek z serdecznym uśmiechem. — Wolę to niż ogromne klucze, jakie nam ofiarują w niektórych miastach. Moi oficerowie podzielą się bukietem, panie burmistrzu i zatkniemy wszyscy po kwiatku przy głowach naszych koni.

Obrócił się potem do Langdoma, który jechał pomiędzy oficerami sztabowymi i jemu pierwszemu podał gałązkę bzu.

— A gdzież są ci Francuzi, którzy byli u was dziś rano? Było ich siedmiu, czy ośmiu? — zapytał burmistrza głosem przyciszonym.

— Przeprawili się przez rzekę, ekscelencjo, ze wszystką bronią tych Austrjaków.

— Czy daleko już są?

— Oh! nie: będziesz mógł ich widzieć, panie marszałku, z bulwaru przy mieście.

— Nie poprzestanę, zaprawdę, na widzeniu ich z daleka, — odparł Massena — pójdę uścisnąć ich za ręce, zanim udam się w dalszy pochód. Bądź pan łaskaw, każ mi łódź przygotować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie

Wykaz najwyższych cen, po jakich ziemiopłody w r. 1903 od gradu ubezpieczone być mogą.

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	W POWIATACH SĄDOWYCH GALICJI i BUKOWINY							
		A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Slemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohohycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.		D. BUKOWINA. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storóżyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
		poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	12·50
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	11·50
3	Pszenica ozima	3	17·—	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	„ jara	4	16·—	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	11·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13·—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	13·—	8	12·—	8	11·—	8	10·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	10·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i ziel.)	11	14·—	11	13·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorja)	12	20·—	12	18·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	15	15·—	15	14·—	15	13·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	11·—	18	10·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	50·—	19	45·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	130·—	20	125·—	20	120·—	20	115·—
21	„ biały	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	125·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	140·—	22	140·—	22	140·—
23	Rzepak zimowy	23	24·—	23	22·—	23	22·—	23	20·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	18·—
25	Lnianka (lnica, rżyj)	25	16·—	25	14·—	25	14·—	25	14·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	30·—	29	28·—	29	26·—	29	26·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—	31	40·—
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·40	33	2·—	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel za 50 kilogr.	34	120·—	34	115·—	34	115·—	34	110·—
35	Łoza koszyk. 1-let. z morga	35	do 100·—	35	do 80·—	35	do 70·—	35	do 60·—
36	Łoza koszyk. 2-let. z morga	36	100 do 120·—	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 80·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300·—	38	do 300·—	38	do 300·—

(Przedruk nie będzie płacony).